Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 321 (692) ROK III — WARSZAWA — WTOREK 21 LISTOPADA 1950 R. — Wydanie B — CENA 15 gr.

Potężna, entuzjastyczna manifestacja wszystkich uczestników Kongresu na cześć bohatersko walczącej Korei

Czwarty i piąty dzień obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Cała Polska sercem i czynem z Kongresem

W podniosłym nastroju toczą się obrady wielkiego, potężnego parlamentu pokoju, jakim jest II Światowy Kongres w Warszawie. W ciągu tych czterech dni wydawało się, że rozstąpiły się ściany sali obrad, że Kongres wyszedł w Warszawę, w Polskę, w cały świat.

W referatach Joliot-Curie i Nenniego, w wysuniętych przez nich wnioskach w obronie pokoju, w planie Fadiejewa zwrócenia się do wielkich mocarstw z żądaniem zakazu broni masowej zagłady i redukcji wszystkich sił zbrojnych do połowy, we wzruszającym przemówieniu Erenburga, piętnującym zbrodniczą propagandę wojenną i zatruwanie nią młodego pokolenia, w przemówieniu Pierre Cota, który domagał się uznania prawa narodów do decydowania o swym losie nawet rewolucyjną drogą, w słowach Kuo Mo-żo, który żądał zaprzestania krwawej agresji w Korei, wreszcie w wystąpieniu Yves Farge'a, wzywającego, aby Komitet Światowy stał się prawdziwą Radą Pokoju reprezentującą olbrzymią siłę ruchu pokoju, zarysowały się elementy Statutu Pokoju, który ma opracować i uchwalić II Kongres. Karty Pokoju, która wytyczy dalszą działalność światowego ruchu pokoju, wskaże drogi do zapobieżenia imperialistycznej wojnie.

„Wojna jest dziełem ludzi i ludzie mogą jej zapobiec" — powiedział wielki pisarz Ilja Erenburg. I ci właśnie ludzie, którzy wzięli na siebie zaszczytny obowiązek zapobieżenia wojnie — wystąpili w roli prokuratorów, oskarżając tych, którzy już dziś zamienili w ruiny i zgliszcza bohaterską ojczyznę Koreańczyków, a jutro — chcieliby podpalić cały świat.

Delegat po delegacie wstępował na trybunę. Do wielkiego aktu oskarżenia dochodziły nowe szczegóły zbrodni i wzywały do obezwładnienia podżegaczy wojennych i karania przestępców przeciw ludzkości. Oskarżały podżegaczy obozy śmierci, w których giną tysiące greckich patriotów, oskarżały lochy więzień, gdzie giną jugosłowiańscy patrioci — oskarżały słowa matek, których synów wtrąciły do więzień zaprzedane agresorom rządy.

Delegaci na Kongresie piętnowali fakt, że ONZ, organizacja, która miała służyć pokojowi — zawiodła pokładane w niej przez narody nadzieje. A krytyka tej międzynarodowej organizacji, która zepchnięta została na drogę firmowania zbrodni Mac Arthura w Korei, która zepchnięta została do roli przykrywki dla planowanych przez imperializm nowych zbrodni — nie miała w sobie nic z bezradności. Przeciwnie. Delegaci wszystkich krajów, czując za sobą poparcie narodów, żądali od ONZ aby powróciła do zasad Karty, aby stała się narzędziem w walce o pokój, platformą dla porozumienia różnych politycznie systemów. Żądali w przekonaniu, że ruch pokoju stanie się najwyższą instancją, zdolną do zapewnienia poszanowania woli narodów w każdym wypadku, gdy zawiodą odpowiedzialne za utrzymanie pokoju międzynarodowe instytucje.

Jedno było wystąpienie w obradach pokojowego parlamentu świata, które nie obronę pokoju, a obronę agresorów miało na celu. Oto Rogge — o którym prasa zachodnia pisała, że udaje się na Kongres jako tuba Departamentu Stanu — amerykański radca prawny titowskiej ambasady w USA — wystąpił ze szczególnym credo, łączącym w sobie interesy Departamentu Stanu, producentów bomb atomowych, macarthurowskich siepaczy w Korei i titowskich zbrodniarzy z Belgradu. Śmiech i oburzenie na przemian budziły te wywody, które przeszły, jak głos każdej tuby, bez echa.

Obrady toczą się dalej, dla pokoju, dla postępu, dla rozwoju; dla przyszłości bez bomb, bez nieufności, bez strachu.

A gdy w Warszawie obradują posłowie pokoju, cała nasza Ojczyzna, wszyscy ludzie pracy jednoczą się z delegatami. Gdy w Warszawie obraduje Kongres, cały kraj daje wyraz zdecydowanej i potężnej woli obrony pokoju dziesiątkami tysięcy Wart Pokoju, dziesiątkami tysięcy zobowiązań, dziesiątkami tysięcy wieców, masówek i zebrań, w których uczestniczą miliony Polek i Polaków.

Bojowy i podniosły jest nastrój na Wartach Pokoju, na wiecach i masówkach, które odbywają się w polskich miastach, miasteczkach i wsiach. Wspólną cechę, wspólną myśl, która ożywia wszystkich bojowników o pokój w naszej Ojczyźnie, tych, którzy pełnią Warty Pokoju, tych którzy masowo uczestniczą w zebraniach i wiecach — bardzo po prostu i bardzo prawdziwie wypowiedział brygadzista Bułka, pełniący Wartę Pokoju w Zakładach w Krakowie: *„Wiem, że nie chcieć wojny to mało, że o pokój trzeba walczyć pracą — tak u nas myślą wszyscy. Nas — bojowników o pokój jest dużo, bardzo dużo — setki milionów. I silni jesteśmy i potrafimy obezwładnić imperialistów".*

Chłop Feliks Piątek z Dąbrowy (woj. krakowskie) powiada: *„Mówić o pokoju to mało. Pokój, wiecie — to nasze ręce. W nich on leży".* A na wiecu pokojowym w Średniej (woj. rzeszowskie) chłopka Tomaszewska mówiła: *„Mamy przed sobą dobrą przyszłość dla nas i dla naszych dzieci. Żądamy pokoju aby budować socjalizm!".* A oto słowa chłopa ze wsi Poniatów (woj. wrocławskie) — Zanirowskiego: *„Nie ulękniemy się podżegaczy i ich strachów. Chcę uprawiać ziemię w pokoju dołożę wszelkich wysiłków by razem z robotnikami i wszystkimi innymi obywatelami umacniać siły naszej ojczyzny, bronić pokoju".*

Wszędzie jak Polska długa i szeroka stoją przy pracy Warty Pokoju.

Na Wartach Pokoju w Zakładach im. Stalina w Poznaniu robotnicy przekraczają normy o 120 proc.

Na Wartach Pokoju włókniarki w Żyrardowa przeszły z 633 wrzecion na 844. Około 30 milionów złotych wynosi już wartość wykonanych zobowiązań przez hutników, górników, metalowców, przez masy pracujące woj. katowickiego.

W kopalni „Bolesław Chrobry" na Dolnym Śląsku brygada K. Zborowskiego da ponad plan 150 ton węgla, a Kusiona 80 ton, Barona 120 ton, Zapory 120 ton, Kowalskiego 40 ton itd. W każdym zakątku naszego kraju tętnią fabryki przyśpieszonym rytmem pracy. Więcej stali, więcej węgla, więcej tkanin.

Entuzjazmowi pracy robotników wtóruje zapał mas chłopskich. Chłopi gminy Jeziorko w pow. łowickim zorganizowali „zbożowe dni" i uroczyście odwieźli zboże do punktu zsypu. Zwózka zboża przemieniła się w wielką manifestację pokoju.

A znowu we wszystkich gromadach pow. cieszyńskiego chłopi przyśpieszają prace jesienne. W dniach obrad Kongresu chłopi przyśpieszają na wsi beskidzkiej zwózkę zboża. Np. gmina Górki zwiozła 275 proc. zaplanowanej ilości żyta i pszenicy.

W niedzielę w wielu częściach kraju uczestniczyli w wiecach członkowie zagranicznych delegacji na Kongres. Serdecznie witano ich na wiecach w Warszawie i w innych ośrodkach.

Nie było w Polsce gminy, w której nie odbyłyby się zebrania poświęcone walce o pokój. Na wiece te przybywali chłopi dumnie meldując o podejmowanych przez pracującą wieś Wartach Pokoju.

Oto np. wszystkie gminy pow. łomżyńskiego postanowiły przedterminowo zwieźć zboże, uregulować zaległości podatkowe, wyremontować drogi. Oto chłopi z gminy Rutki rozpoczęli współzawodnictwo w sprzedaży nadwyżek zboża. Oto we wsi Goślin pow. Oborniki chłopi przyśpieszyli organizację spółdzielni produkcyjnej. Oto w gminie Zambrów postanowiono przyśpieszyć likwidację analfabetyzmu. Oto w Skotnikach (woj. kieleckie) tak jak w setkach innych gromad powstają nowe koła TPPR.

Myśl i czyn milionów polskich robotników, chłopów, pracowników umysłowych wspiera obradujący w Warszawie Kongres. Miliony Polek i Polaków solidaryzują się z Kongresem. Miliony Polek i Polaków łączą się w tych historycznych dniach z delegatami ponad 70 krajów, z reprezentantami woli setek milionów ludzi pracy, którzy walczą by unicestwić podłe zakusy imperialistów obezwładnić handlarzy krwi, zapewnić pokój na całym świecie.

Czwarty dzień Kongresu (19. bm.) poświęcony był dalszej dyskusji nad referatami prof. Joliot-Curie i Pietro Nenni. Przemawiali przedstawiciele różnych kontynentów: Europy, Afryki, Ameryki i Azji, ustosunkowując się pozytywnie do propozycji, zawartych w referatach i do propozycji, zgłoszonych przez delegata radzieckiego Fadiejewa. Ranne posiedzenie w piątkowym dniu obrad przebiegło pod znakiem burzliwej manifestacji zorganizowanej przez wszystkich uczestników Kongresu w czasie przemówienia wygłoszonego przez przedstawicielkę bohaterskiego ludu Korei — Pak Den-ai.

Delegat Algeru Bouchama podniósł w swym przemówieniu zagadnienie kolonialne, czechosłowacki ksiądz dr. Plojhar, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Kapłanów Chrześcijańskich mówił o wzrastającej aktywności duchowieństwa i wiernych w walce o pokój, prof. Weill-Halle z Francji zaproponował utworzenie międzynarodowego związku lekarzy w służbie pokoju, a delegat Triestu Angelio Franza na piętnował wrogą pokojowi politykę titowskich faszystów.

Przedstawiciele Ameryki Łacińskiej mówili o agresywnych wystąpieniach imperializmu amerykańskiego przeciw ich ojczyznom, delegaci Francji i Włoch Sauvage, socjalistyczny mer Lyonu i Lordi, były poseł z ramienia włoskiej partii liberalnej przemawiali na temat rosnącego w siły ruchu pokojowego w ich krajach. Gorąco delegaci oklaskiwali przemówienia delegata Indonezji Badjargio, b. premiera republikańskiej Hiszpanii Jose Girala.

Uwagę delegatów zwróciło przemówienie francuskiego delegata Farge, który przedłożył Kongresowi opracowanie statutu pokoju.

Z ramienia Polski przemawiał pisarz Kruczkowski. Przemówienia delegatów były gorąco przyjmowane przez Kongres, który w ten sposób dał wyraz swej jednomyślności na temat metod i form walki o pokój.

Było jednak jedno wystąpienie w ciągu wczorajszego dnia obrad, które zarówno treścią i poziomem, jak i tonem tak odbiegało od wszystkich innych, że delegaci zadawali sobie pytanie, czy to przemawia uczestnik Kongresu Pokoju czy też raczej wysoki urzędnik Departamentu Stanu imperialistycznych USA? Okazało się, że jest nieco inaczej. P. Rogge, który w swoim przemówieniu stawał w obronie bomby atomowej i wodorowej, nie jest co prawda bezpośrednim urzędnikiem Departamentu Stanu, natomiast jest dobrze opłacanym w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów rocznie, urzędnikiem ambasady titowskiej w Stanach Zjednoczonych i na Kongresie wyraża interesy obu mocodawców. Przemówienie tego pana było wielokrotnie przerywane przez Kongres, manifestujący swoje oburzenie głośnymi protestami, gwizdem a często również ironicznym śmiechem.

*

W niedzielę napłynęło do Kongresu 450 depesz powitalnych z 22 krajów, między innymi od personelu technicznego, który przygotował Kongres w Sheffield, od b. ministra spraw zagranicznych i przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Brazylii — Arani, od redaktora dziennika indyjskiego i ucznia Ghandiego — Tavandżaro oraz pismo przekazane Biuru Kongresu przez Polski Komitet Obrońców — od sekretarza Episkopatu Polskiego ks. biskupa Choromańskiego.

Posiedzenie popołudniowe w czwartym dniu obrad

Po przerwie obiadowej czwartego dnia obrad (19 bm.) przewodnictwo obrad obejmuje *Pablo Neruda*. Proponuje on dokooptowanie do prezydium byłego premiera Republiki Hiszpańskiej p. *Jose Giral*. Zebrani przyjmują wniosek oklaskami.

Fuentes (Kuba)

Przewodniczący udziela głosu delegatowi Kuby p. *Wilfredo Fuentes*. Mówca stwierdza, że pod wpływem nacisku najszerszej opinii publicznej Kuby, tamtejszy reakcyjny rząd musiał wycofać złożoną pierwotnie propozycję wysłania 25.000 żołnierzy na Koreę.

Toubi (Izrael)

Następnym mówcą jest reprezentant państwa Izrael — *Efen Toubi*. Stwierdza on, że pomimo szykan ze strony reakcyjnego rządu Izraela — Apel Sztokholmski w tym kraju podpisało 40 proc. jego obywateli. Za pokojem opowiedzieli się zarówno Żydzi, jak i Arabowie.

Earle (Irlandia)

W imieniu irlandzkich zwolenników pokoju zabrał głos p. *Patrick Earle*, który zapewnia Kongres, iż wszyscy miłujący pokój ludzie w Irlandii w pełni solidaryzują się ze wszystkimi 5 punktami uchwał praskich Biura Stałego Komitetu Obrońców Pokoju.

Gen. Jara (Meksyk)

Delegat Meksyku *gen. Jara*, mówił o sukcesach światowego ruchu obrońców pokoju, który rozszerzył się znacznie od czasu Sesji Sztokholmskiej.

Mówca stwierdził, że zbrodnicze akty rządu USA nie są dziełem narodu amerykańskiego, który pragnie pokoju i jest również ofiarą prowokacji wojennych Wall Street.

Giral (Hiszpania)

Długotrwałymi oklaskami wita Kongres wystąpienie b. premiera Republiki Hiszpańskiej Jose Giral. (Przemówienie to podajemy oddzielnie).

Lordi (Włochy)

Achilles Lordi, członek delegacji włoskiej podkreślił na wstępie swego przemówienia, że pragnie mówić nie tylko do delegatów, ale również do tych ludzi, którzy aczkolwiek nie przyłączyli się jeszcze do ruchu obrońców pokoju — pragną oddalić od świata okropności wojny. Lordi podkreśla, że właśnie Kongres, który zgromadził ludzi różnych poglądów politycznych, wskazuje, iż nad tymi różnicami góruje wspólny cel — pokój.

Gonzales (Porto Rico)

Przemawiający następnie *Luis Gonzales* przekazuje pozdrowienia od obrońców pokoju z Porto - Rico. Wiele z tych pozdrowień pochodzi z więzień. Pomimo terroru władz wiele tysięcy obywateli Porto-Rico podpisało Apel Sztokholmski.

Farge (Francja)

Entuzjastycznie witają zebrani wchodzącego na mównicę delegata Francji *Ives Farge*. Znany publicysta poświęca swe, żywo oklaskiwane, przemówienie analizie sytuacji politycznej — przede wszystkim we Francji. (Obszerne streszczenie przemówienia podamy jutro).

*

W dalszym ciągu obrad przewodniczy delegat radziecki *Aleksander Fadiejew*.

Sekretariat Kongresu komunikuje, że wpłynęło dalszych 450 depesz z 22 krajów.

Pismo sekretarza Episkopatu polskiego ks. biskupa Choromańskiego

Polski Komitet Obrońców Pokoju przekazał do biura Kongresu pismo nadesłane do polskiego komitetu i podpisane przez sekretarza Episkopatu polskiego, księdza biskupa Zygmunta Choromańskiego. Pismo brzmi:

„W Warszawie, Stolicy Polski odbywa się II Światowy Kongres Pokoju. Z tej okazji Episkopat polski, podobnie jak kler podtrzymuje i powtarza swą ostatnią deklarację w sprawie obrony pokoju i jednocześnie zwraca się do Rządu Polskiego, potwierdzając raz jeszcze, że jego wysiłki zmierzające do pokojowego i słusznego rozwiązania problemów międzynarodowych powinny być poparte przez wszystkich Polaków. Episkopat uważa, że pokój, tak doniosły dla całego świata, jest dziełem porozumienia różnych czynników, wśród których olbrzymią rolę odgrywa czynnik religijny. Dlatego właśnie Kościół Katolicki powinien wnieść swój wkład do tej sprawy. Episkopat jest przekonany, że wysiłki Światowego Kongresu Pokoju przyczynią się do zagwarantowania trwałego pokoju na całym świecie."

Guzman (Costa Rica)

Rudolf Guzman, delegat z Costa Rica podkreśla, że kraj ten ma dla amerykańskich imperialistów duże znaczenie strategiczne ze względu na bliskość kanału Panamskiego. Dlatego też w wyniku nacisku USA doszło w Costa Rica do wojny domowej, w której ten mały kraj stracił kilka tysięcy obywateli.

D'Hanna (Liban)

Delegat Libanu *Copo D'Hanna* stwierdza, że cały naród libański nienawidzi wojny i jest za pokojem.

Po stwierdzeniu, że w ruchu obrońców pokoju jest miejsce dla każdego uczciwego człowieka, Copo D'Hanna wyraża zdziwienie, jak może potępiać Apel Sztokholmski Rogge — człowiek, który jest wiceprzewodniczącym Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i był nim w czasie, gdy Apel opracowywano.

Wykazując fałszywość obrazu titowskiej Jugosławii, przedstawionego przez Rogge — Copo D'Hanna przypomina, iż Tito zaciekle zwalcza ruch pokoju i zamyka w więzieniach bojowników o pokój. Mówca piętnuje również ostro agresję USA na Korei.

Kończąc Copo D'Hanna życzy owocnych prac Kongresowi w imieniu narodu libańskiego.

Kruczkowski (Polska)

W imieniu delegacji polskiej zabrał następnie głos znany pisarz, Leon Kruczkowski, którego przemówienie podajemy na str. 2.

Sauvage (Francja)

Ostatnim mówcą czwartego dnia obrad był p. Sauvage — socjalistyczny mer z Departamentu Lyon. Stwierdza on, że remilitaryzacji Niemiec nie uda się dokonać wbrew woli narodów sąsiadujących z Niemcami. Nie uda się jej tym bardziej dokonać wbrew woli ludu niemieckiego.

Po przemówieniu Sauvage, przewodniczący Fadiejew zarządza przerwę w obradach Kongresu do dnia 20 bm. godz. 9-ta.

Posiedzenie poranne w piątym dniu obrad

Gorący entuzjazm, rzęsiste oklaski i niemilknące owacje — oto atmosfera, w której delegaci na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju wysłuchali przemówienia przedstawicielki ludu koreańskiego Pak Den-ai na wczorajszym posiedzeniu przedpołudniowym. Delegatka bohaterskiego ludu koreańskiego była główną mówczynią w dyskusji, w której zabrali ponadto głos: metropolita moskiewski Mikołaj, profesor Bernal z Wielkiej Brytanii i delegat amerykański Howard.

Falho (Brazylia)

Posiedzenie rozpoczęło się pod przewodnictwem profesora Dembowskiego. Po przemówieniu delegatki Luksemburga pani Bierman, zabrała głos przedstawicielka Brazylii — Branca Falho. Podkreśliła ona, że pomimo trudności, stawianych przez rząd brazylijski oraz rozprzestrzenienia ludności na rozległych terytoriach Brazylii, zebrano w tym kraju 4 miliony podpisów. „Apel Sztokholmski dotarł nawet do korpusu oficerskiego — powiedziała p. Falho. — Jeden z oficerów nazwiskiem Walter Ribeira został usunięty z wojska i ukarany za to, że publicznie wypowiedział się za Apelem Pokoju". Mówczyni kończy stwierdzeniem, że cały naród brazylijski poprze propozycje Kongresu Pokoju w Warszawie.

Pak Den-ai (Korea)

Gdy na podium ukazuje się następnie drobna postać delegatki koreańskiej, sala rozbrzmiewa niemilknącymi oklaskami. Delegaci, wszedłszy na krzesła, skandują entuzjastycznie imię bohaterskiego wodza Korei, Kim Ir-sena. Przemówienie pani Pak Den-ai przerywane jest co chwila burzą oklasków.

Delegatka ludu Korei mówi o bohaterstwie Koreańczyków w obliczu agresji amerykańskiej.

Podkreślając, że amerykańscy agresorzy dopuszczają się bestialstw przewyższających zbrodnie Hitlera, mówczyni stwierdza z siłą:

„Ale amerykańskie bestialstwa nie złamią ludu koreańskiego. Naród koreański zwycięży, bo jego sprawa jest słuszna. Naród koreański zwycięży, bo najlepsi synowie naszego sąsiada — Chin Ludowych na placu boju zacieśniają więzy przyjaźni z naszym narodem". I gdy padają słowa: „Niech usłyszą agresorzy, że naród koreański do ostatniej kropli krwi bronić będzie swej ziemi" — zrywa się burza oklasków. Zrywają się z miejsc delegaci krajów kolonialnych i podchodzą do Pak Den-ai, ściskając ją za ręce. Kobiety polskie wręczają jej kwiaty całując gorąco przedstawicielkę cierpiących i walczących matek koreańskich. Siedzący w prezydium delegat amerykański pastor Willard Uphaus ściska rękę Pak Den-ai. Rozentuzjazmowani delegaci podnoszą delegatkę koreańską w górę i niosą ją triumfalnie do prezydium.

Delegacja kolumbijska, kraju, którego rząd wysłał wojska na Koreę podchodzi do przedstawicielki Korei. Delegaci serdecznie ściskają jej ręce na znak solidarności z armią koreańską.

Przewodnictwo obejmuje teraz pastor Uphaus.

Sadoveanu (Rumunia)

Następnie przemawia delegat Rumunii Sadoveanu, który podkreślając wielkie osiągnięcia pokojowe Rumunii, składa w imieniu narodu rumuńskiego zobowiązanie zwiększenia jeszcze bardziej wysiłków w walce o pokój.

Toure (Afryka Francuska)

Przemówienie delegata Afryki francuskiej Sekou Toure — to nagromadzenie tragicznych liczb, obrazujących ucisk i nędzę Murzynów pod rządami francuskich ciemiężców. Na 50.000 mieszkańców w Senegalu jest tylko 1 lekarz. Na 2 miliony dzieci w wieku szkolnym uczy się tylko 101.000. Żołnierze senegalscy, którzy walczyli za Francję, w czasie wojny otrzymują 600 franków renty miesięcznej — tj. tyle ile wystarcza na trzydniowe nędzne utrzymanie.

W Afryce Francuskiej zebrano 450 tys. podpisów pod Apelem Sztokholmskim. „Bo walka o pokój — kończy p. Toure — to walka o nasze prawo do życia".

(Dokończenie na str. 2)

Dnia 19 bm. witała II Światowy Kongres Obrońców Pokoju tysięczna delegacja dzieci warszawskich. Na zdjęciu: uczennica VI klasy szkoły podstawowej TPD, przodownik w nauce, Jola Piątek, przemawia z trybuny Kongresu

Foto AR

Do Prezydenta RP Pana Bolesława Bieruta w Warszawie

Serdecznie dziękuję Panu, Panie Prezydencie i w Pana osobie narodowi polskiemu za Pańskie przyjacielskie pozdrowienia i życzenia z okazji 33 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

M. SZWERNIK

Miliony ludzi miast i wsi całej Polski współuczestniczą w Kongresie Pokoju

We wszystkich zakątkach kraju odbyły się w niedzielę tysiące masówek, zebrań i wieców

Cała Polska — z Warszawą na czele — przeżyła w niedzielę wielki dzień uczestnictwa milionów ludzi w pracach Kongresu. Tysiące wieców, masówek, zebrań jakie odbyły się we wszystkich zakątkach kraju i na których robotnicy, chłopi, młodzież, kobiety, uczeni — wszyscy, którym drogie jest życie ludzkie i nasze pokojowe budownictwo, wszyscy oni wraz z delegatami na Kongres dali wyraz naszej postawie wobec zagadnienia wojny i pokoju.

W Warszawie, na jednym z kilkunastu wielkich wieców — w których uczestniczyło po kilkanaście tysięcy ludzi — na wiecu w sali kina „Moskwa" delegat na II Kongres Pokoju z Francji — A. Posnansky — mówił do zebranych:

— Idea pokoju jest obca panom Bevinowi i Attlee i dlatego nie wpuszczono nas do Anglii. Ten postępek rządu angielskiego wywołał słuszne oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na świecie. My poza oburzeniem, cieszymy się szczerze z tego, że dane nam było zobaczyć wasz kraj, który wszystkie swe siły oddał sprawie walki o pokój.

W imieniu narodu czechosłowackiego przemawiał ksiądz Aleksander Horak. Jego słowa wzruszają zebranych. Ludzie wycierają ukradkiem łzy.

— Nie ma szlachetniejszego zadania jak walka o pokój. Nas do Anglii nie wpuszczono, zamknięto przed nami jej wrota. Rząd Attlee zląkł się nas, wysłanników pokoju. Gościnne drzwi otworzyła przed nami Polska i dlatego ja, jako katolicki kapłan mówię: Pokój temu domowi.

James Miller — przedstawiciel Chicago — przemawia po polsku. Rodzice jego, urodzeni w Polsce nauczyli go na obczyźnie ojczystego języka.

Przemawia przedstawiciel USA — Murzyn Edward D. I Jowan.

— Przynoszę wam swoje serce — wzamian za przyjacielskie spotkanie jakie nam przygotowaliście.

My, Murzyni amerykańscy wiemy dobrze jaką cenę trzeba płacić za pokój i wolność. I dlatego jesteśmy w pełni solidarni z bohaterskim ludem Korei walczącym o swe słuszne prawa, dlatego amerykańscy Murzyni przymusowo wysłani na Koreę odmawiają udziału w walce z bohaterskim narodem koreańskim, broniącym swojej wolności.

Wiwatom i okrzykom na cześć pokoju nie ma końca. Wszyscy wstają i wśród niemilknących oklasków długo skandują pokój, pokój. Rozlegają się słowa pieśni jednoczącej wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie. Dumnie brzmią słowa — Naprzód młodzieży świata. Pokój zwycięży wojnę.

*

Nastrój niezwykłego entuzjazmu i uznania dla Kongresu Pokoju, nastrój nienawiści do organizatorów nowej rzezi wojennej, do agresorów i naśladowców hitleryzmu, nastrój zdecydowanej woli nieustannego pomnażania bogactw naszego kraju i zwiększenia jego siły obronnej, nastrój zdecydowanej walki o umocnienie światowego obozu pokoju przez jeszcze ciaśniejsze zwarcie się wokół naszego rządu ludowego, przez dalsze pogłębienie przyjaźni z ZSRR, przez pogłębienie przyjaźni wszystkich ludzi miłujących pokój — nastrój ten cechował wszystkie wiece i zgromadzenia w całej Polsce.

Sprawozdania z tych wieców podajemy na stronie 4 i 5.

Partyzanci koreańscy wyzwolili miasto Czunczon

(f) LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że ostatnio znacznie wzmogła się działalność partyzantów koreańskich. Dnia 18 bm. oddziały partyzanckie, liczące około 2 tysiące osób wyzwoliły miasto Czunczon, położone w odległości 80 km na północny wschód od Seulu. Partyzanci przecieli w ten sposób drogi zaopatrzeniowe nieprzyjaciela, biegnące na północ i wschód od Seulu.

Agencja podaje, że inny oddział partyzancki, liczący 700 osób, działa w pobliżu miasta Kapyong, leżącego w odległości 50 km na północny - wschód od Seulu.

Lisynmanowcy ostrzeliwali wieś chińską

(f) PEKIN (PAP) Jak donosi korespondent agencji Nowych Chin, wojska lisynmanowskie pod dowództwem amerykańskim ostrzeliwały z dział wieś chińską Haiguan, położoną na północnym brzegu rzeki Jalu. Ostrzał trwał z przerwami od 26 do 30 października gdy wojska lisynmanowskie zajmowały okolice miasta Czhosan na południowym brzegu tej rzeki.

Dnia 26 października lisynmanowcy zaatakowali grupę nieuzbrojonych uchodźców koreańskich, na północ od Czhosan. Przyparci do brzegu uciekinierzy usiłowali przeprawiać się przez rzekę, aby ukryć się w okolicach wsi Haiguan na chińskim brzegu rzeki Jalu. Lisynmanowcy zaczęli strzelać raniąc przeszło 30 uchodźców. Wielu z nich utonęło. Następnie lisynmanowcy skierowali ogień na wieś Haiguan zabijając kilku uchodźców koreańskich, którzy zdołali przeprawić się przez rzekę oraz raniąc jednego chłopa chińskiego.

Dnia 28 października lisynmanowcy ponownie ostrzeliwali wieś w ciągu 2-ch godzin. 30 października wznowili oni ogień, który trwał dopóki wojska lisynmanowskie nie zostały przepędzone przez oddziały koreańskiej armii ludowej.

(a) PEKIN (PAP) Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie ogłoszonym 19 bm. donosi, że na wszystkich frontach wojska armii ludowej prowadziły pomyślne działania wojenne przeciwko wojskom amerykańskim i południowo - koreańskim.

Na północ do Anczu i Tokusen oddziały armii ludowej odparły wszystkie podejmowane przez nieprzyjaciela próby przejścia do ofensywy. Nieprzyjaciel poniósł duże straty w ludziach i sprzęcie wojennym.

Na wybrzeżu wschodnim oddziały armii ludowej toczyły zaciekłe walki obronne na północ od Hamhyng, w okolicach Pungsan i na północny wschód od Gildiu, utrzymując zajmowane pozycje.

POKÓJ * МИР * 和平萬歲 * PAIX * PEACE * PACE * FRIEDEN * PAZ

Głosy w dyskusji na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju

Leon Kruczkowski

Setki milionów ludzi ożywia wspólne dążenie: stanowczo i ostatecznie izolować podżegaczy wojennych

Pragnę nawiązać — oświadczył na wstępie Leon Kruczkowski — do tej części referatu prof. Joliot-Curie, w której rozprawia się on ze znaną tezą polityków obozu wojennego, określającą dążenia narodów do postępu społecznego jako pewną formę agresji, przed którą oni, spokojni i Bogu ducha winni imperialiści, muszą się bronić wszelkimi środkami.

Istotnie, ze sprawy przeciwstawiania się społecznym i narodowo - wyzwoleńczym aspiracjom ludów, dzowie imperializmu uczynili główne narzędzie polityczno - propagandowe mobilizowania swoich sił i główny środek dla siania zamętu w umysłach ludzkich — w sprawie, dawało y się, tak prostej jak pojęcie „agresji" i „agresora". Według nich „agresją" było powstanie państw demokracji ludowej i zwycięskie samowyzwolenie się wielkiego narodu chińskiego, „agresją" jest dzisiejsza bohaterska walka wyzwoleńcza innych narodów azjatyckich, przejawami „agresji" są masowe ruchy robotnicze Francji, Włoch i innych krajów kapitalistycznych, wreszcie charakter „agresywny" posiada również nasz światowy ruch obrońców pokoju.

Z oszukańczych przesłanek płyną, rzecz jasna, równie oszukańcze wnioski. Jak wiadomo, przygotowania wojenne imperialistów wysuwają w propagandzie „atlantyckiej" pod maską „obrony wolnego świata". Trudno w trzech słowach zawrzeć więcej kłamstwa, niż go zawiera ta ulubiona formuła Trumanów i Bevinów. Ani to co ci panowie robią, nie jest „obroną", ani świat, który oni reprezentują nie jest „wolnym światem". Kto o tym jeszcze wątpił, temu ostatnio rząd angielski udzielił niedwuznacznej lekcji poglądowej.

Piętnując oszukańcze próby przedstawienia polityki obozu wojennego jako działania na rzecz pokoju Leon Kruczkowski oświadcza:

Przekonać wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, że w walce między wojną i pokojem nie ma i nie może być żadnych dwuznaczności, żadnego podwójnego języka — oto główne, decydujące zadanie jakie ma do spełnienia ten Kongres.

Niezbitym faktem jest powstanie nieznanej dotąd w stosunkach międzynarodowych potęgi woli zbiorowej, ożywionej jedną myślą, jednym dążeniem: stanowczego i ostatecznego izolowania współczesnych podżegaczy wojennych, dzisiejszych kontynuatorów zasadniczego założenia polityki monachijskiej, dzisiejszych fałszerzy prostych słów i jasnych pojęć.

Powołując się na prof. Joliot-Curie, Leon Kruczkowski podkreśla, że słowa jego odsłoniły jedno z głównych przeciwieństw współczesnego świata: przeciwieństwo między dążeniem ludów do postępu a groźbami imperialistów. Ale — oświadcza mówca — siła, którą reprezentuje nasz Kongres, zbudowana i rozwinięta konsekwentnie aż do końca, zdolna będzie złamać to fatalne przeciwieństwo.

Leon Kruczkowski stwierdza dalej, że szczególnie ważne jest wniesienie zupełnej jasności w dzisiejszy obraz świata i jego odbicie w umysłach wszystkich ludzi dobrej woli. Chodzi o jasność, podobną do tej, jaka istniała w świadomości narodów podczas pięciu lat ostatniej wojny. Tylko zupełnie głusi i ślepi mogą dziś jeszcze nie dostrzegać, skąd grozi światu niebezpieczeństwo.

Nawet perfidna propaganda imperialistyczna nie zdoła żadnemu człowiekowi o zdrowych zmysłach wmówić, że to Koreańczycy pustoszą któryś z 48 stanów USA. Huk bomb amerykańskich wstrząsa dziś ziemią i powietrzem nieszczęsnej Korei, ale wstrząsa on również świadomością wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, łamie ostatnie wątpliwości.

Wszystko przemawia za tym, że — wbrew pozorom — bitwa o Sheffield została wygrana dla obozu rzeczywistych obrońców pokoju. Współczesne „święte przymierze" uciekło się do środków administracyjno - policyjnych, a to są bardzo liche i najmniej skuteczne środki w wielkich zmaganiach historycznych, gdzie decydują się losy ludzkości. Tym większa będzie siła i znaczenie uchwał, które poweźmiemy tu, w Warszawie — w mieście, w którym wyzwolona praca zwycięża nędzę przyszłości i świeże ruiny, w mieście, w którym na każdym kroku pokój zwycięża wojnę.

José Giral

Przybyliśmy tu, gdyż chcemy pracować jeszcze lepiej dla sprawy pokoju

Następnie głos zabrał były premier hiszpańskiego rządu republikańskiego Jose Giral, który oświadczył:

Delegacja hiszpańska w całej pełni popiera wnioski, zawarte w referacie prof. Joliot-Curie. Wielu Hiszpanów o rozmaitych poglądach politycznych łączy się ze światowym ruchem pokoju, z tym ruchem sumienia świata. Łączą się z tym ruchem nie tylko emigranci hiszpańscy. Na ziemi hiszpańskiej, w mrokach umęczonej przez frankistów Hiszpanii, co dzień ujawniają się nowe dowody woli pokoju narodu hiszpańskiego. Robotnicy, chłopi i intelektualiści w Hiszpanii biorą aktywny udział w ruchu pokoju — mimo terroru frankistowskiego. Oni to reprezentują prawdziwą Hiszpanię, tę Hiszpanię, której nigdy nie będzie mógł zniszczyć ani Franco, ani jego protektorzy.

Hiszpania frankistowska jest ogniskiem wojny. Jest tylko jeden sposób zniszczenia tego niebezpiecznego ogniska wojny: przywrócenie wolności ludowi Hiszpanii. Znienawidzony przez naród reżim Franco utrzymuje się przy władzy jedynie i tylko dzięki bezwstydnemu poparciu, jakiego mu udzielają podżegacze wojenni. Na oczach całego świata zrzucili oni ostatnio maskę, gdy powzięli decyzję pełnego uznania gen. Franco.

Nie ma trybuny, wyższej niż ta najwznioślejsza trybuna narodów, z której należy napiętnować nową zbrodnię, popełnioną na Hiszpanii przez podżegaczy wojennych, którzy jawnie rehabilitują kata narodu hiszpańskiego gen. Franco. Mówca wyraża gorące podziękowanie tym rządom, które w ONZ przeciwstawiły się nowemu zamachowi na Hiszpanię. Związek Radziecki i demokracje ludowe dały przy tej okazji nowy dowód swej niezłomnej solidarności z ludem hiszpańskim i nieugiętej woli obrony pokoju. Oprócz nich również Meksyk, Gwatemala i Urugwaj wypowiedziały się na arenie ONZ przeciwko reżimowi Franco.

Mówca nawiązuje następnie do wojny w Korei i stwierdza: My, Hiszpanie, witamy szczególnie gorąco podziwu godne bohaterstwo narodu koreańskiego. Podżegacze wojenni nie mogą liczyć w swych niecnych knowaniach na uległość prawdziwej Hiszpanii, na uległość narodu hiszpańskiego.

Zwracamy się do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, aby wystąpił z interwencją wobec rządu francuskiego w sprawie emigrantów hiszpańskich, zesłanych do pustyń afrykańskich i na odludne wyspy. Ofiarami prześladowań rządu francuskiego są Hiszpanie, którzy wśród swych ziomków we Francji zebrali przeszło 200 tys. podpisów. Liczba ta stanowi 65 proc. ogółu emigrantów. Przybyliśmy tu — zakończył mówca — ponieważ chcemy pracować jeszcze więcej i jeszcze lepiej dla wielkiej sprawy pokoju.

Angelo Franza

Triesteńscy obrońcy pokoju w walce z terrorem titowskich kolonizatorów

Angelo Franza stwierdza, iż pragnie zwrócić uwagę delegatów na obszar Triestu, w którym na 750 tys. mieszkańców dorosłych zebrano 102 tys. podpisów pod Apelem Sztokholmskim. 1500 podpisów zebrano w strefie jugosłowiańskiej, okupowanej przez oddziały titowskie, gdzie obrońcy pokoju są aresztowani i więzieni i gdzie mimo szykan, — Włosi, Słoweńcy i Chorwaci wykazali wolę utrzymania pokoju.

„Wolny" obszar Triestu jest — stwierdza mówca — pozbawiony wolności i stał się jedną z 478 amerykańskich baz wojskowych rozrzuconych po całym świecie, w celu przygotowania wojny.

Mówca piętnuje następnie koncepcję sojuszu między rządem de Gasperi'ego i Tito, który oznaczałby dla Triestu okupację przez wojska anglo - amerykańskie i titowskie za zgodą rządu rzymskiego. Wbrew twierdzeniu rządów włoskiego i jugosłowiańskiego, które utrzymują, że są jedynymi zainteresowanymi stronami w sprawie Triestu, delegacja uważa, że najbardziej zainteresowanymi są sami mieszkańcy Triestu, którzy nie chcą żadnej okupacji wojskowej. Triesteńscy obrońcy pokoju żądają, aby obce wojska wyniosły się z Triestu, i aby ludność tego terytorium zdobyła nareszcie wolność.

Delegacja Triestu prosi o pełne poparcie Światowy Komitet Obrońców Pokoju i wszystkie Komitety krajowe — w tym celu, by ONZ przysłała do Triestu komisję złożoną z przedstawicieli stałych członków Rady Bezpieczeństwa, która to komisja zastąpiłaby zarządy wojskowe: anglo - amerykański i jugosłowiański.

Szczere słowa Trumana o Tito

Truman uważa, że nie ma potrzeby dłużej maskować ogólnie znanych faktów. Jugosłowiańskie siły zbrojne stanowić będą ważny czynnik w walce Europy zachodniej przeciw ZSRR — pisze prezydent USA w liście do amerykańskich kongresmanów. Jasno i wyraźnie. Sotnie titowskie są częścią armii Trumana w Europie, armii paktu atlantyckiego i hitlerowskich zbrodniarzy, armii ludobójczej agresji.

Ale — mówi prezydent USA — należy dopomóc jak najszybciej titowskim faszystom, aby podeprzeć ich „siły obronne".

Jak bowiem przyznaje sam Truman „siły obronne" jego namiestników w Jugosławii są mocno zagrożone. Sytuacja gospodarcza i żywnościowa w Jugosławii „pozostawia wiele do życzenia" i „bez pomocy amerykańskiej „elementy wywrotowe" mogłyby wykorzystać tę sytuację i postawić rząd jugosłowiański w bardzo trudnej sytuacji"...

I tym razem Truman nie mógł chyba wyraźniej przyznać, że jego wasale w Jugosławii, faszystowscy siepacze titowscy wypompowując bogactwa kraju do safesów Wall Street, polityką terroru i wojny doprowadzili naród do stanu krańcowej nędzy i głodu. Tej polityki wojny i terroru, tego głodu i nędzy nie chcą ścierpieć „elementy wywrotowe" w języku Trumana, nie chce ścierpieć lud Jugosławii.

Trudno wyraźniej niż to zrobił Truman, przyznać, że lud Jugosławii stawia titowski rząd zbrodniarzy „w bardzo trudnej sytuacji". Ale, imperialiści mają widocznie krótką pamięć, zapominają o własnych doświadczeniach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wbrew nadziejom Trumana amerykańska pomoc nie ocali faszystów belgradzkich, przed sprawiedliwym sądem ludu Jugosławii. (sisz)

ZSRR będzie nadal wytrwale walczył w obronie pokoju

Zgromadzenie Ogólne ONZ mechaniczną większością odrzuca rezolucję radziecką

(f) NOWY JORK (PAP). — Pod naciskiem delegacji USA, Zgromadzenie Ogólne ONZ rozpatrzyło w trybie pospiesznym szereg ważnych zagadnień, unikając chwilami dyskusji i przechodząc z miejsca do głosowania.

W punkcie 1 programu obrad znalazła się propozycja jugosłowiańska, znana pod mianem: „Obowiązki państw w wypadku powstania działań wojennych". Podczas debat nad tą propozycją w Komisji Politycznej, Związek Radziecki wysunął własny projekt rezolucji, dający jasne i dokładne określenie pojęcia „agresora" i „agresji". Na wniosek Boliwii i Syrii projekt rezolucji radzieckiej ma zostać odesłany Komisji Prawa Międzynarodowego.

Zgromadzenie Ogólne większością głosów postanowiło nie wszczynać dyskusji nad przedłożonymi mu przez Komisję Polityczną projektami rezolucji, lecz przejść od razu do głosowania. Delegaci ZSRR i krajów demokracji ludowej zaprotestowali przeciwko takiemu pogwałceniu procedury.

Projekty rezolucji jugosłowiańskiej oraz Boliwii i Syrii — zostały przyjęte większością 49 głosów przeciw 5 (ZSRR, USRR, BSRR, Polska i Czechosłowacja) przy wstrzymaniu się od głosu Indii.

Dalszym przedmiotem obrad Zgromadzenia Ogólnego była sprawa „deklaracji o usunięciu groźby nowej wojny oraz o umocnieniu pokoju i bezpieczeństwa narodów" wysunięta przez delegację radziecką.

Zgromadzenie Ogólne opierając się na amerykańskiej większości głosów postanowiło nie poddawać dyskusji propozycji radzieckich i innych państw, lecz poddać je głosowaniu, by jak najmniej skupiać uwagę opinii światowej na pokojowych propozycjach Związku Radzieckiego. Za otwarciem dyskusji głosowało 7 delegacji ze Związkiem Radzieckim na czele, przeciwko dyskusji — 27. 18 delegacji wstrzymało się od głosowania.

W czasie głosowania nad poszczególnymi punktami rezolucji radzieckiej zostały one odrzucone automatyczną większością głosów.

Po zakończeniu głosowania zabrał głos minister Wyszyński.

Minister A. Wyszyński podkreślił, że uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne projekt rezolucji nie tylko że nie posuwa naprzód sprawy redukcji zbrojeń, lecz odwrotnie — jest krokiem wstecz w porównaniu z uchwałami powziętymi przez Zgromadzenie Ogólne, w szczególności zaś w porównaniu z rezolucją z dnia 4.12. 1946 r.

Min. Wyszyński zapewnił, że rząd radziecki uważa za swój obowiązek zwalczać propagandę wojenną i podżegaczy wojennych i bronić pokoju zgodnie z dotychczasową linią, którą rząd radziecki trzyma się od chwili powstania Związku Socjalistycznych Republik Rad. Rząd radziecki — zapewnił na zakończenie Wyszyński — będzie nadal toczył wytrwałą walkę w obronie pokoju.

Nowa porażka korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie

(f) PRAGA (PAP). Jak donosi korespondent agencji Telepress z Rangunu, oddziały vietnamskiej armii ludowej po 8 godzinnej zaciekłej walce rozgromiły oddziały francuskie liczące półtora tysiąca żołnierzy. W walce tej zginęło 209 żołnierzy francuskich przeszło 200 odniosło rany, a 36 dostało się do niewoli.

USA zawierają wysłać swe wojska do Indochin

(f) HAGA (PAP). Dziennik „De Waarheid" zamieszcza następującą wiadomość: „Z kół ściśle związanych z Departamentem Stanu USA informują, że w czasie niedawnego spotkania Trumana z Mac Arthurem omawiano szczegółowo sytuację w Indochinach.

W czasie tych rozmów stwierdzono, że akcja, wojenna rządu francuskiego w Indochinach jest zupełnie niewystarczająca. Truman i Mac Arthur doszli do wniosku, że Francja nie ma dość sił, aby zdławić w Indochinach ruch wyzwoleńczy, który zagraża interesom amerykańskim w tej części świata. W związku z tym postanowiono wysłać do Indochin amerykańskie siły zbrojne."

Z sali obrad

Sala Kongresu była już kilkakrotnie widownią wzruszających, radosnych spotkań delegatów z przedstawicielami narodu polskiego. W drugim dniu obrad przybyła na salę delegacja kobiet polskich, trzeciego dnia — bezpośrednio po porywającym przemówieniu Ilji Erenburga — wkroczyły szeregi młodzieży. Gdy rozbrzmiewała melodia Hymnu Pokoju, śpiewanego we wszystkich językach świata, byliśmy świadkami niezwykłych scen. W niespotykanym porywie, podawać sobie zaczęli ręce przedstawiciele wszystkich narodów i ras. Spletli ramiona ZMP-owcy i Koreańczycy, uczennice warszawskie pomieszały się z delegacją Indii, młodzi chłopi polscy w ludowych strojach utworzyli nierozerwalny łańcuch z delegatami młodzieży niemieckiej, Chińczykami i Vietnamczykami.

Uniosły się w górę połączone dłonie, o różnych kolorach skóry, kołysząc się w takt jednej wspólnej melodii — Hymnu Pokoju. Wielu delegatów, nie widząc co się dzieje na przedzie olbrzymiej sali, powchodziło na krzesła i mówiąc szczerze — na stoły. I gdy brzmiała melodia pieśni pokoju, gdy w chwilę później zerwał się i rósł skandowany potężny okrzyk „Pokój... Po-kój"... nikt z obecnych — po raz pierwszy od początku obrad — nie nakładał słuchawek radiowych, nikt nie potrzebował pośrednictwa tłumaczy. Całą salę ogarnął nastrój radości, braterstwa i entuzjazmu.

W niedzielę zaś sala Kongresu zakwitła kwiatami, wniesionymi przez dziesiątki polskich dzieci. Przepłynął nad całą salą olbrzymi błękitny sztandar niesiony przez honorowy oddział harcerzy, prowadzonych przez dziarskich trębaczy. W ciągu jednej minuty sala zamigotała kwiatami, którymi dzieci obrzuciły stoły delegatów. Najgłębsze wzruszenie opanowało wszystkich, którzy słuchali dziecięcego głosiku, dziękującego tym, którzy ich bronią, którzy walczą o ich przyszłość, dziękującego w imieniu wszystkich dzieci całego świata.

I przypomnieć się musiały słowa Erenburga, który w przed dzień mówił: „ogromny ciężar spoczywa na barkach każdego z nas... ciąży na nas odpowiedzialność za wszystkie dzieci, jasne i ciemne, za dzieci z Londynu i Moskwy, Paryża i Pekinu, za dzieci z nowojorskich drapaczy chmur i za te, które błąkają się wśród gruzów Korei..."

Ufność i wiara tych dzieci, tak pięknie i prosto wyrażona manifestacją polskich dzieci na sali Kongresu napełniła wszystkich delegatów nie tylko głębokim wzruszeniem, lecz dodała nowych sił, nowego bodźca do walki. Dla nich — pokój musi zwyciężyć! K. M.

Światowe siły pokoju zespoliły się by walczyć przeciwko wojnie

Głosy prasy światowej o Kongresie Pokoju

(f) MOSKWA (PAP). Cała prasa radziecka zamieszcza obszerne sprawozdania z przebiegu obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Dzienniki podkreślają serdeczną gościnność z jaką lud Warszawy przyjął delegatów 72 krajów. Wszystkie pisma publikują teksty przemówień Nenniego i Fadiejewa oraz obszerne sprawozdania z posiedzeń Kongresu.

Dziennik „Prawda" zamieszcza korespondencję pióra A. Surkowa, który z uznaniem pisze o wystawach zorganizowanych w kuluarach Kongresu. Niezwykła wymowę posiada — pisze dziennik — wystawa zabawek wyrabianych w USA dla dorastającego pokolenia. Nie sposób bez oburzenia patrzeć na te „zabawki" stanowiące bogaty asortyment modeli broni, komplet najróżnorodniejszych bandyckich przyrządów, przy pomocy których od najmłodszych lat zaszczepia się w serca dzieci amerykańskich krwiożercze i zbrodnicze instynkty. Z westchnieniem ulgi — kontynuuje „Prawda" — przechodzi się do drugiej sali, gdzie wystawione są rysunki dzieci polskich. Rysunki te, wzruszające w swojej bezpośredniości, mówią o wielkim wysiłku twórczym ludu polskiego, o braterstwie narodów i ich walce o pokój i szczęśliwą przyszłość.

*

PEKIN (PAP). Prasa chińska poświęca wiele uwagi obradom II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie.

Wychodzący w Pekinie „Dziennik Ludu" na pierwszej stronie pod wielkim tytułem: „Światowe siły pokoju zespoliły swą solidarność, by podjąć zdecydowaną walkę przeciwko groźbie wojny" zamieszcza pełny tekst przemówienia prof. Joliot-Curie, wygłoszonego w drugim dniu Kongresu,

*

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, najpopularniejszy paryski niedzielny tygodnik „Le Soir Dimanche" zamieszcza obszerne sprawozdanie z obrad Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie.

*

LONDYN (PAP). Reakcyjna prasa brytyjska ani słówkiem nie wspomniała o ogłoszonym w prasie za agencją Telepress poufnym okólniku premiera Attlee do przedstawicieli brytyjskich za granicą.

Podejmowana z rozkazu władz brytyjska próba ukrycia przed opinią publiczną Anglii tego dokumentu, demaskującego politykę rządu labourzystowskiego, dowodzi kłamliwości twierdzeń o rzekomej wolności prasy w Anglii. (t)

Mac Arthur zabronił delegacji japońskiej wyjazdu do Warszawy

(f) PEKIN (PAP). Jak już donosiliśmy ogólno - japońska konferencja obrony pokoju wybrała 32 delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Jednakże sztab Mac Arthura dotychczas nie udzielił delegatom prawa wyjazdu z Japonii

Artylerzyści radzieccy czujnie stoją na straży pokojowej pracy

(f) MOSKWA (PAP). — Narody Związku Radzieckiego uroczyście obchodziły 19 listopada br. Dzień Artylerii ZSRR.

W związku z Dniem Artylerii minister spraw wojskowych ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego — Wasilewski wydał rozkaz w którym wita i pozdrawia artylerzystów i pracowników przemysłu artyleryjskiego z okazji ich święta.

W Moskwie oraz w stolicach republik związkowych oddano na cześć Dnia Artylerii — 20 salw artyleryjskich.

*

W Moskwie odbyło się z okazji Dnia Artylerii radzieckiej uroczyste posiedzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych ZSRR z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnych i społecznych.

Agresja przeciw Chinom stanie się klęską USA

Oświadczenie przewodniczącego KP USA

(f) NOWY JORK (PAP). „Daily Worker" zamieścił artykuł przewodniczącego krajowego komitetu Komunistycznej Partii USA Williama Fostera, który wzywa naród amerykański, aby położył kres zbrodniczej polityce agresji przeciwko Chinom.

Jeśli Wall Street'owi uda się sprowokować wojnę przeciwko Chinom, którą obecnie usiłuje on rozpętać — pisze dalej Foster — to ostatecznym jej wynikiem — poza śmiercią olbrzymiej ilości niewinnych ludzi — będzie kompletna katastrofa militarna i polityczna Stanów Zjednoczonych.

Komunikat Szkoły Partyjnej przy KC PZPR

Wykład z materializmu dialektycznego dla I roku został przesunięty z dnia 21 bm. na 25 bm. (sobota), godz. 8,15.

Przedstawiciel delegacji algerskiej - Bauchama

Walka wyzwoleńcza narodu Algeru jest jego wkładem w walkę o pokój

(Streszczenie)

Przedstawiciel delegacji algerskiej na II Światowy Kongres Pokoju, p. Bouchama, oświadcza na wstępie swego przemówienia, iż naród algerski ze wszystkich sił popiera wysiłki bojowników pokoju, zmierzające do okiełznania sił wojny. Algerczycy proszą Kongres, by poświęcił należytą uwagę walce, zmierzającej do likwidacji ucisku kolonialnego. Pokój w warunkach ucisku kolonialnego nie jest pokojem. Ucisk kolonialny jest stałym zarodkiem nowych wojen.

Mówca we wzruszający sposób opisuje cierpienia narodu algerskiego, ciemiężonego przez kolonizatorów.

W dalszej części swego wystąpienia p. Bouchama stwierdza, iż mimo ucisku istnieje i rośnie coraz bardziej demokratyczny ruch narodowy. Dowodem wzrastania tego ruchu są liczne masowe wystąpienia ludności Algeru w obronie własnej wolności, jak i wolności innych ludów kolonialnych. Tak np. w lutym 1950 r. przeciwko zbrodniczej wojnie w Vietnamie odpowiedzieli robotnicy portowi Oranu strajkiem.

W r. 1945 represje kolonizatorów pociągnęły za sobą 40 tys. ofiar. Mówca zwraca następnie uwagę na to, iż Alger uważany jest przez kolonizatorów za jedną z ważniejszych baz wojskowych. Wbrew woli mieszkańców kraj wcielany jest w ramy paktu atlantyckiego. Służba wojskowa przedłużona została do 18 miesięcy, a Muzułmanów-Algerczyków, którzy od 1945 r. nie podlegali obowiązkowi służby wojskowej wciela się do wojska.

Apel Sztokholmski znalazł w narodzie algerskim pełne zrozumienie. Podpisało go ponad 350 tysięcy ludzi mimo, iż władze kolonialne we wszelki sposób paraliżowały tę akcję.

Akcja obrony krajów kolonialnych winna być określona w rezolucji II Światowego Kongresu Pokoju, w której bojownicy pokoju zobowiążą się:

1 pomagać ze wszystkich sił narodom kolonialnym w ich walce o niepodległość narodową, w ich walce przeciwko terrorowi, przeciwko wykorzystywaniu ich dzieci, ich krajów, ich bogactw w ewentualnych wojnach represyjnych.

2 podjąć akcję zmierzającą do tego, by wojska stacjonujące na terenie każdego kraju złożone były wyłącznie z żołnierzy pochodzących z danego kraju;

3 wystosować wezwanie do Narodów Zjednoczonych:

a) o efektywne stosowanie zasad Karty Atlantyckiej z 1944 roku,

b) o gwarancję, że kraje kolonialne i zależne, do których należy Alger, osiągną wolność narodową i niepodległość,

c) zapewnić wolne wybory pod kontrolą międzynarodową Zgromadzenia Narodowego, które by miały za zadanie opracowanie demokratycznej konstytucji i utworzenie demokratycznego rządu.

4 przeprowadzić w skali światowej akcję zbierania podpisów na rzecz wyżej wymienionych żądań i pokoju;

5 utworzyć stałą komisję walki przeciwko uciskowi kolonialnemu w łonie Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Piąty dzień obrad Kongresu

(dokończenie ze str. 1-ej)

Metropolita Mikołaj (ZSRR)

Przemówienie metropolity moskiewskiego Mikołaja utrzymane jest w tonie podniosłym i uroczystym. „Ruch pokoju rośnie podobny do potoku w śnieżnej dolinie — mówi metropolita. — My chrześcijanie musimy bronić pokoju. Mówię to jako przedstawiciel rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Mówię to z pełną odpowiedzialnością przed Bogiem, w którego wierzę. Mówię do chrześcijan, którzy jeszcze nie przystąpili do walki o pokój. Jako chrześcijanie wierzący w Boga, źródło pokoju, wytężcie w dziele obrony pokoju wszystkie siły swego rozumu, woli i serca."

„Imiona ludzi, którzy pragną wojny — kończy mówca — będą bardziej przeklęte, niż imiona Kaina i Judasza. Musimy zwyciężyć wojnę i zwyciężymy ją".

Nan Green (Anglia)

W imieniu komitetu organizacyjnego Kongresu w Sheffield przemawia pani Nan Green, która wyraża podziw dla wspaniałej i tak szybko dokonanej organizacji Kongresu w Warszawie.

„Plany rządu Attlee obróciły się przeciwko niemu samemu— podkreśla mówczyni. — W ciągu jednej nocy, słowo „pokój" stało się najbardziej popularnym słowem nawet wśród tych ludzi, którzy dotychczas odnosili się z wahaniem do naszej akcji".

De la Vigerie (Francja)

Dwaj następni mówcy — D'Astier de la Vigerie z Francji i profesor Bernal z Wielkiej Brytanii położyli w swych przemówieniach główny nacisk na konieczność jeszcze poważniejszego niż dotychczas rozszerzenia ruchu obrońców pokoju. Przedstawiciel Francji stwierdził, że należy przestudiować wszystkie propozycje, zmierzające szczerze do zabezpieczenia pokoju bez względu na to skąd by pochodziły. Muszą być jednak granice naszej cierpliwości i pobłażliwości — stwierdził p. de la Vigerie. — Nie możemy brać pod uwagę takich ludzi jak p. Rogge, który chce, byśmy potępili wszystkie sprawiedliwe reformy społeczne a jednocześnie byśmy nie potępiali broni atomowej.

Mówca przedstawia projekt rezolucji, w imieniu delegacji francuskiej. Rezolucja ta domaga się natychmiastowego zwołania konferencji rozbrojeniowej 5 wielkich mocarstw: ZSRR, USA, Chin Ludowych, W. Brytanii i Francji, w wyniku której wielkie mocarstwa zredukowałyby zbrojenia i zmniejszyły budżety wojskowe już w następnym roku. Stwierdzając, że wielcy kapitaliści pragną wojny, ponieważ wyścig zbrojeń przynosi im olbrzymie zyski, rezolucja wzywa Kongres, by zwrócił się do parlamentów świata o przegłosowanie ustawy w sprawie ograniczenia zysków producentów broni.

Prof. Bernal (Anglia)

W interesie rozszerzenia ruchu obrońców pokoju profesor Bernal z W. Brytanii zgłasza rezolucję, domagającą się, by II Światowy Kongres Pokoju zwrócił się do wszystkich organizacji politycznych, religijnych i społecznych, pracujących na rzecz pokoju, z wezwaniem o jak najściślejszą współpracę z ruchem obrońców pokoju, na podstawie pełnej równości i bez jakiejkolwiek dyskryminacji politycznej, religijnej czy rasowej. Rezolucja stwierdza dalej, że w celu osiągnięcia efektywnej współpracy należy umożliwić organizowanie jak najliczniejszych zebrań i jak najszerszej dyskusji.

Howard (USA)

Przemówienie delegata Amerykańskiej Partii Postępowej, Murzyna Howarda — to wspaniała i godna odpowiedź na oszczerstwa Rogge. „Mogę zapewnić Kongres — powiedział p. Howard — że Rogge nie przemawiał w imieniu amerykańskiej Partii Postępowej ani w imieniu delegacji amerykańskiej ani w imieniu mojego ludu. Pan Rogge zarejestrowany jest w Waszyngtonie oficjalnie jako płatny agent rządu jugosłowiańskiego. Jego wczorajsze przemówienie należy rozpatrywać w świetle jego stałego zajęcia".

Rozlega się burza oklasków. Delegaci siedzący obok Rogge, odsuwają się od niego. Wokół osoby agenta titowskiego robi się pusto — symbol całkowitego osamotnienia w ruchu obrońców pokoju.

Sala zgotowała mówcy entuzjastyczną owację. Wśród rzęsistych oklasków zrywa się pieśń popularna wśród Murzynów: „Solidarity forever" — „Solidarni na zawsze".

Entuzjazm sali, braterstwo delegatów, ściskających się za ręce jest wspaniałą ilustracją do słów tej starej pieśni.

Na tym zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

Tybet jest nieodłączną częścią Chin — armia ludowa wyzwala naród tybetański i broni granic Chin

Odpowiedź rządu Chińskiej Republiki Ludowej na notę rządu Indii

(a) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podała odpowiedź Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej na notę rządu Indii w sprawie Tybetu.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej — czytamy w odpowiedzi — niejednokrotnie wskazywał, że Tybet jest nieodłączną częścią terytorium Chin i że sprawa Tybetu jest całkowicie i wyłącznie wewnętrzną sprawą chińską. Chińska armia ludowo-wyzwoleńcza winna wkroczyć do Tybetu, wyzwolić naród tybetański i obronić granice Chin. Taka jest stanowcza polityka rządu chińskiego.

Nota stwierdza, iż rząd hinduski w memorandum, przesłanym rządowi chińskiemu 26 sierpnia br., zaakceptował zasadę przyznania mniejszościom narodowym autonomii regionalnej w granicach Chin. Jednakże, gdy rząd chiński zaczął realizować swe suwerenne prawo, aby wyzwolić naród tybetański oraz zapewnić mu autonomię regionalną i wolność religii, rząd hinduski usiłował przeszkodzić temu.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej żywił szczerą nadzieję, że chińska armia ludowo-wyzwoleńcza będzie mogła w drodze pokojowej wkroczyć do Tybetu, aby wykonać święte zadanie wyzwolenia narodu tybetańskiego i obrony granic Chin. Dlatego też rząd chiński zaproponował już dawno delegacji miejscowych władz Tybetu, znajdującej się w Indiach, przybycie do Pekinu, aby rozpocząć pokojowe rokowania. Jednakże wspomniana delegacja, widocznie w rezultacie przeszkód stale czynionych z zewnątrz, zwlekała z wyjazdem do Pekinu. Wykorzystując zwłokę w rozpoczęciu tych rokowań, miejscowe władze tybetańskie skoncentrowały wojska w pobliżu miasta Czando w chińskiej prowincji Sinkiang, próbując przeszkodzić chińskiej armii ludowo - wyzwoleńczej w wyzwoleniu Tybetu.

Jakkolwiek rząd chiński nie wyrzekł się zamiaru uregulowania kwestii tybetańskiej w drodze pokojowej nie mógł on dłużej zwlekać z urzeczywistnieniem opracowanego przez chińską armię ludowo-wyzwoleńczą planu wkroczenia do Tybetu.

Pragnąc wykazać swą przyjaźń wobec rządu Indii oraz zrozumienie faktu, iż rząd hinduski pragnąłby rozwiązania kwestii tybetańskiej w drodze pokojowej, Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej stale informował rząd hinduski o swych wysiłkach w tym kierunku.

Rząd chiński nie może nie wyrazić głębokiego ubolewania z tego powodu, iż rząd hinduski, nie bacząc na powyższe fakty, traktował wewnętrzny problem rządu chińskiego, realizującego swe suwerenne prawa w Tybecie jako konflikt między narodowy obliczony na spotęgowanie napięcia istniejącego w chwili obecnej na świecie i godnego ubolewania.

Wkroczenie chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej do Tybetu jest ważnym posunięciem, mającym na celu utrzymanie niepodległości Chin, zmierzającym do tego, aby uniemożliwić imperialistycznym agresorom wtrącenie świata w otchłań nowej wojny, aby obronić pokój na całym świecie.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej z zadowoleniem przyjmuje oświadczenie rządu Indii, który ponownie stwierdził, iż nie ma żadnych roszczeń politycznych i terytorialnych do chińskiego Tybetu, że nie pragnie otrzymać tam jakichś nowych przywilejów. Dopóki obie strony będą ściśle przestrzegały zasady wzajemnego poszanowania terytorialnej integralności, suwerenności, równości i wzajemnej korzyści, można być pewnym, że przyjazne stosunki między Chinami i Indiami będą rozwijały się normalnie i że problemy dotyczące chińsko-hinduskich stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych w Tybecie mogą być rozstrzygnięte w należyty sposób i ze wzajemną korzyścią w zwykłej drodze dyplomatycznej.

Polacy, Czechosłowacy i Niemcy manifestują w Zgorzelcu swą jedność w walce o pokój

W nadgranicznym mieście Zgorzelcu odbył się dnia 19 bm. wielki wiec pokojowy, na który przybyli w liczbie ponad 1.000 osób, bojownicy o pokój z Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokatycznej.

Na wielkim placu przed gmachem Domu Kultury, w którym niedawno podpisano historyczny układ między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną o granicy pokoju na Odrze i Nysie, zebrało się około 12 tys. osób.

Wiec zagaił przedstawiciel powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju Wojtanowski.

W imieniu czechosłowackich bojowników o pokój przemawiał Jarosław Malik, a w imieniu bojowników pokoju z NRD — Karol Wuertzburg.

Różnorodność środowisk i różnorodność naszych przekonań stanowi siłę tego Kongresu i to niepokoi naszych przeciwników

Z przemówienia Pierre Cot'a w dyskusji w trzecim dniu obrad Kongresu

Usłyszeliśmy wczoraj znakomite sprawozdania naszego przewodniczącego Joliot-Curie i naszego przyjaciela Pietro Nenni. Sądzę, że wszyscy aprobujemy bez zastrzeżeń ich argumenty i program pracy, który przedstawili. Ale po tych sprawozdaniach wysłuchaliśmy również bardzo pięknych przemówień i niech mi wolno będzie powiedzieć, że wszystkie te przemowienia brzmiały nieco zbyt na jedną nutę, sądzę zaś, że czas już najwyższy, byśmy rozpoczęli dyskusję i byśmy mogli skonfrontować na tej trybunie rozmaite stanowiska. Dyskusja ta bowiem jest główną racją bytu naszego Kongresu i naszego przybycia do Warszawy.

Jest rzeczą naturalną, że na tej sali nie wszyscy jesteśmy zgodni co do spraw, o których mowa, co do sposobu stawiania tych spraw i sformułowania pewnych sądów. Bo też nie mogłoby być inaczej. Przybywamy z najrozmaitszych krajów, należymy do ruchów i do partii politycznych, które często są sobie przeciwstawne, znajdują się wśród nas wielbiciele demokracji ludowej, ale także zwolennicy kapitalizmu, żarliwi chrześcijanie, lecz i niemniej żarliwi ateiści. Jeżeli więc w tych warunkach będziemy próbowali maskować te rozbieżności, możemy ulec złudzeniu pod wpływem swoistej jednomyślności, opartej na oklaskach i milczeniu. Nie wprowadzilibyśmy jednak w błąd nikogo poza tą salą lub poza granicami tego kraju, nie moglibyśmy wówczas osiągnąć wielkiego zjednoczenia wszystkich mężczyzn i kobiet w obronie pokoju i przeciwko wojnie, zjednoczenia, którego chcemy i które możemy urzeczywistnić.

Właśnie różnorodność środowisk, z których pochodzimy i różnorodność naszych przekonań stanowi siłę tego Kongresu i właśnie to niepokoi naszych przeciwników.

Z drugiej strony słyszałem, jak wszyscy niemal mówcy z tej trybuny powtarzali, że oni są i że my jesteśmy zwolennikami współistnienia dwóch systemów, dwóch ustrojów. Twierdzenie to byłoby pozbawione wszelkiego sensu, gdyby ludzie, którzy żyją w tych dwóch ustrojach i którzy nie mają powodu wstydzić się tego, nie byli zdolni do skonfrontowania tutaj swoich poglądów. Właśnie drogą konfrontacji tych poglądów i tylko drogą tej konfrontacji będziemy mogli określić zasady wielkiego apelu do rokowań i kompromisu, które powinny stać się fundamentem pokoju, jest bowiem najzupełniej oczywiste, że w świecie tak podzielonym, jak nasz, dzieło pokoju powinno być przynajmniej zapoczątkowane przez rokowania i kompromisy. Uwagi moje będą dotyczyły czterech zagadnień: sprawy Korei, kwestii neutralności, problemu niemieckiego i wreszcie drażliwej kwestii definicji pojęcia agresji.

Zagadnienie Korei

Zajmijmy się najpierw sprawą Korei. Wysłuchałem wczoraj z wielką uwagą i zainteresowaniem tego, co o tym powiedział nasz przyjaciel Fadiejew. W oczach naszych przyjaciół radzieckich i naszych przyjaciół z krajów demokracji ludowej sprawa ta była od samego początku zupełnie jasna. Widzieli oni w tym wypadku agresję Stanów Zjednoczonych przeciwko małemu bohaterskiemu narodowi, który pragnął jedynie wolności i nasz przyjaciel Fadiejew dawał, jak się zdaje, do zrozumienia, że pomijając może Stany Zjednoczone, wszyscy uczciwi ludzie zgadzają się z tą oceną. Pozwalam sobie zauważyć, że nie zupełnie zgadzam się z naszym przyjacielem Fadiejewem. Ja osobiście, podzielam bez żadnych zastrzeżeń jego opinię i jego analizę, ale chciałbym, byście zdali sobie sprawę z tego, że wielu naszych rodaków wahało się początkowo przed wydaniem sądu i że wahania te nie musiały koniecznie dowodzić, że są agentami imperializmu amerykańskiego, by posłużyć się na chwilę językiem, którego używano niekiedy przede mną z tej trybuny. Na czym bowiem ci ludzie mogli oprzeć swój sąd? Na informacjach, których nam udzielono. Ale informacje te — proszę o tym pamiętać — były tego rodzaju, że ludzie, którzy nie mieli nic innego, na czym by mogli oprzeć swój sąd mieliby prawo sądzić, że rząd Korei Północnej rozpętał działania wojenne przeciwko Korei Południowej, zaś pierwsze sukcesy armii północno-koreańskiej, które świadczyły o jej doskonałym przygotowaniu wojskowym, co, jeśli o mnie chodzi, bardzo mnie cieszyło, czyniły te pierwotne mniemania tych ludzi, co najmniej prawdopodobnymi.

Później jednak otworzyły się im stopniowo oczy i przejrzeli. Człowiekiem, który pierwszy zmusił ich do zastanowienia się był prezydent Truman. Nie proponuję bynajmniej wysłania w imieniu Kongresu depeszy gratulacyjnej do prezydenta Trumana, ale nie ulega wątpliwości, że oddał on wielką przysługę sprawie pokoju i prawdy, kiedy ogłosił, że w celu obrony Korei trzeba, by Stany Zjednoczone zajęły się również Formozą i Indochinami.

Ludzie, o których mówiłem, doznali następnie wstrząsu, gdy dowiedzieli się, że Rada Bezpieczeństwa zamierza potępić Północnych Koreańczyków, nie dając im możności złożenia wyjaśnień i obrony przeciwko wytoczonym wobec nich oskarżeniom.

Następnie moi rodacy, ci uczciwi ludzie, o których mówię i z których wielu jest na tej sali, ujrzeli, że nie tylko siły Narodów Zjednoczonych pod dowództwem gen. Mac Arthura, drugiego człowieka, który przyczynił się bardzo do wyświetlenia prawdy, zachowują się w Korei podobnie, jak bandyci hitlerowscy zachowywali się u nas, lecz że po ponownym odbiciu Korei Południowej dla pana Li Syn-mana, wojska te przekroczyły 38-my równoleżnik. Dopiero wtedy zrozumieli oni w całej pełni, że owi obrońcy prawa i demokracji, takiej, jak ją pojmuje Wall Street, że owi obrońcy wolności postępują tu jak prawdziwi agresorzy.

Przejdę obecnie do drugiego zagadnienia, zagadnienia bardzo drażliwego, a mianowicie: zagadnienia neutralności.

Wzywamy do naszych szeregów zwolenników neutralności, by bronić pokoju

Wiecie niewątpliwie, że w Europie zachodniej istnieje silny prąd na rzecz neutralności.

Dlaczego wielu ludzi w Europie zachodniej należy do zwolenników neutralności? Czyżby przez tchórzostwo, przez niechęć do zajęcia stanowiska? Bynajmniej. Po prostu dlatego, że wzbraniają się pełnić rolę narzędzi w ręku tych, którzy chcieliby wojować na innych kontynentach o wiele bardziej odległych niż prawdopodobne tereny wojny, pod warunkiem jednak, by ich kraj nie uległ spustoszeniu i by mniej zabijano ich żołnierzy, niż żołnierzy, których miałyby dostarczyć Francja, Niemcy zachodnie, Anglia lub Belgia. Prąd na rzecz neutralności jest więc prądem mogącym skupić w naszych krajach wielu ludzi, którzy dotychczas byli zdecydowani nie przyłączać się do szeregów obrońców pokoju. Ludzie ci gotowi są walczyć o neutralność. Wolą oni walczyć o neutralność, niż dać się wykorzystać przez podżegaczy w agresywnej wojnie.

Przypuśćmy, proszę państwa, że Europa zachodnia mogłaby postępować zgodnie z tezą neutralności. Bezpośrednim następstwem tego byłoby wypowiedzenie paktu atlantyckiego. Drugim następstwem tego byłoby zmuszenie tych, którzy przygotowują wojnę, do rewizji planów, do wyrzeczenia się myśli wykorzystania, przynajmniej na początku swych operacji, zachodniej bazy wypadowej. Przysporzyłoby to im dodatkowych trudności, wymagałoby czasu, a zyskać na czasie dla sprawy pokoju, oznacza często wygrać bitwę o pokój. Oto dlaczego teza neutralności jest w obecnej sytuacji politycznej w Europie bardzo ważnym wkładem do sprawy obrony pokoju.

Niemcy powinny być zjednoczone

Trzecia moja uwaga dotyczy problemu niemieckiego. Muszę powiedzieć, że wysłuchałem wczoraj z wielkim wzruszeniem bardzo szlachetnych słów wypowiedzianych przez przedstawiciela delegacji niemieckiej, który, jak mi się zdaje, przybył z Niemiec wschodnich. Jako Francuz i jako człowiek, który walczył do końca w wojnie, przynajmniej w wojnie 1914 r. przeciwko żołnierzom niemieckim, muszę powiedzieć, że moim zdaniem, delegat ten wykazał wiele odwagi, by uznać z tej trybuny, tak jak to uczynił z całą uczciwością, odpowiedzialność narodu niemieckiego w tej wojnie, odpowiedzialność za niektóre zbrodnie wojenne, a z drugiej strony, by stwierdzić w imieniu swej delegacji, że uważa granicę między swym krajem a Polską za granicę ostateczną. Powitaliśmy wszyscy ten akt odwagi i ten wkład Niemców z Niemiec wschodnich w wielką sprawę pokoju. Chciałbym jednak również powiedzieć wam, że jeśli w moim kraju i we wszystkich krajach Europy zachodniej śledzimy z ogromnym zainteresowaniem postępy prawdziwej demokracji w Niemczech wschodnich — śledzimy też z wielkim zainteresowaniem, powiedziałbym, że z takim samym zainteresowaniem wiadomości z Niemiec zachodnich.

Zacytuję dwa wielkie dzienniki francuskie, z których jeden jest dziennikiem konserwatywnym, by nie powiedzieć więcej, a inny dziennikiem zdeklarowanie reakcyjnym. Pierwszym jest „Monde", drugim — „Figaro".

Czytaliśmy przed kilku tygodniami w tych dziennikach sprawozdania z podróży dziennikarzy do Niemiec zachodnich i informacje te wywołały we Francji ogromne wrażenie, ponieważ z relacji ludzi nie podejrzanych bynajmniej o to, że są bojownikami, obrońcami pokoju, widzieliśmy, że młodzież niemiecka daje wyraz w chwili obecnej swej odrazie do wojny i odmawia zaciągania się do nowej armii. Jest to zjawisko niezmiernie doniosłe z punktu widzenia rozwoju jutrzejszych Niemiec oraz porozumienia pomiędzy Niemcami a ich sąsiadami z Zachodu. Jest to fakt, interesujący tych wszystkich, którzy w przeszłości mieli zapewne uzasadnione powody do niepokoju, gdy widzieli oni pewne odruchy wśród młodzieży niemieckiej. Śledziliśmy również z wielkim zainteresowaniem stanowisko, jakie zajął pan Haymann, szczególnie stanowisko pastora Niemoellera i chciałbym powiedzieć naszym przyjaciołom z Europy Wschodniej, że pragniemy pracować nie tylko z nimi, lecz i z tymi młodymi Niemcami, którzy nie chcą się bić dla Ameryki, a także z pastorem Niemoellerem.

Zarówno w tym prądzie na rzecz neutralności, jaki istnieje we Francji, a w mniejszym może stopniu w Belgii lub w Anglii, i w tej nowej orientacji samych Niemiec, nawet na Zachodzie, widzę ze swej strony podstawy polityki, którą powinniśmy rozwijać, a która dzięki swemu negatywnemu z początku charakterowi, a w dalszym rozwoju pozytywnemu, stanowić może bardzo doniosły czynnik pokoju i organizacji Europy. Chciałbym przeto zapoznać was ze stanowiskiem, jakie zajęła ostatnio we Francji wobec zagadnienia niemieckiego mała partia postępowa, do której należę.

Streściliśmy nasze poglądy w czterech następujących punktach i proszę je rozważyć.

Sądzimy przede wszystkim, że Niemcy powinny być zjednoczone, nie chcemy bowiem iść przeciwko historii. Sądzimy dalej, że Niemcy powinny być neutralne. Neutralność ta, naszym zdaniem, winna być gwarantowana przez wielkie mocarstwa i poddana kontroli międzynarodowej w ten sposób, by jednocześnie zapewnić Niemcom gwarancje, których się domagają oraz bazę, jakiej potrzebują, by się zjednoczyć i stać się wielkim pokojowym narodem, zarazem zaś zapewnić całej Europie gwarancje, do których ma również prawo, aby mogła się zabezpieczyć przed nowymi nieszczęściami, grożącymi zarówno Niemcom, jak i Francuzom oraz innym narodom Zachodu.

Obecnie — będzie to konkluzja mojego oświadczenia — przechodzę do ostatniego zagadnienia, które chciałbym w krótkości rozpatrzyć z trybuny Kongresu. Chcę je rozpatrzyć i w konkluzji tego krótkiego przeglądu chciałbym przedstawić wam praktyczne propozycje, które, zgodnie z udzielonymi nam instrukcjami, złożę do biura naszego Kongresu, prosząc, by zechciało je przekazać właściwej Komisji. Chodzi o agresję i o definicję agresji.

Zagadnienie agresji

Na wstępie zwykle stwierdzenie faktów. Sprawa Korei rzuciła, jak wiadomo, jeśli wolno tak się wyrazić — potężny snop światła na sprawę agresji. Sprawa agresji stanęła obecnie na porządku dziennym, stanęła w skali światowej. Dla jednych, tych, którzy, według mnie, są źle poinformowani, chodzi o agresję dokonaną przez Koreę Północną, dla innych — i ten punkt widzenia podzielam — chodzi o agresję amerykańską.

W każdym jednak razie sprawa Korei obraca się wokół tego pojęcia agresji. Widzimy tedy, jak dalece konieczne jest, byśmy mówili o tym samym, używając terminu „agresja", jak bardzo konieczna jest definicja agresji. Musimy dojść do ustalenia definicji agresji. Nie jest to łatwe. Są w tej sali prawnicy, którzy wiedzą, jak trudna jest taka definicja i że może ona nawet wydać się niektórym niebezpieczna. Ale, jak wiecie, polityka jest podobno sztuką wyboru spośród rozmaitych ewentualności niezadowalających. Co do mnie, sądzę, że o wiele gorszą ewentualnością byłoby nie dać definicji agresji, niż dać definicję choćby niedoskonałą.

Jak możemy zdefiniować agresję? Chciałbym przypomnieć, że w 1933 r., na konferencji rozbrojeniowej dokonano niezmiernie doniosłej pracy w związku z propozycją, którą przedstawił na tej konferencji delegat ZSRR p. Litwinow, i że po nader sumiennej analizie, w której brały udział wszystkie prawie kraje zachodnie, uzgodniono projekt konwencji. Projekt ten nie jest niewątpliwie doskonały i być może należałoby go także zmienić, by uwzględnić ewolucję sytuacji politycznej. Zwracam jednak uwagę Kongresu na wielkie korzyści, jakie uzyskalibyśmy biorąc go za punkt wyjścia naszych prac.

Przede wszystkim dlatego, że będąc leniwym z natury bardzo lubię, gdy robota została wykonana przez kogo innego. Pozwala mi to uniknąć robienia jej całkowicie od nowa. Czynię to jednak również z innego, ważniejszego powodu, powodu natury politycznej. Chodzi o to, że dla pewnych mocarstw zachodnich, które w 1933 r. zajęły najsłuszniejsze w owym czasie stanowisko, najbardziej sprzyjające walce przeciwko agresji, byłoby rzeczą trudną cofnąć się obecnie wstecz. Jeśli więc będziemy mogli oprzeć rezolucję naszego Kongresu na projekcie konwencji z roku 1933, widzicie już, jakie to nam da korzyści.

W stosunkach międzynarodowych agresja jest taką sprawą między państwami, która jest zakazana przez prawa międzynarodowe, jest agresją jednego państwa przeciwko innemu państwu. Jest to siła przychodząca z zewnątrz, by narzucić swą wolę określonemu państwu, by pozbawić je jego mienia, terytorium lub wolności. Oczywiste jest jednak, że gdy wewnątrz państw dochodzi do zjawisk o charakterze wybuchowym, wtedy mamy wprawdzie do czynienia z aktami gwałtu, ale w tym wypadku nie można i nie należy mówić o agresji, gdyż narody mają prawo robić u siebie wszystko, czego zapragną. Mają one ustawowe prawo obalania swego rządu na drodze legalnej, mają też prawo rewolucyjne obalania rządu środkami rewolucyjnymi, jeśli tego pragną. (Oklaski).

Nic nie uprawnia żadnego państwa do rzucenia swych sił dla ingerencji w wewnętrzne sprawy drugiego państwa

Cieszy mnie bardzo, Drodzy Przyjaciele, że oklaskujecie to ostatnie zdanie, nie pochodzi ono bowiem ode mnie. Zostało ono prawie dosłownie zapożyczone z przemówienia człowieka, który żył ongiś w Ameryce, a który był wielkim demokratą, czy raczej wielkim republikaninem — Abrahama Lincolna. I gdy prezydent Truman aplikuje nam dziś, jak się zdaje, inną doktrynę, pragnęlibyśmy bardzo mu poradzić, aby, kiedy będzie miał nieco wolnego czasu na swym jachcie „Potomac", przeczytał raz jeszcze mowę Lincolna, i również by pomyślał, że gdyby w pewnym okresie historycznym ludzie, którzy osiedlili się na ziemi amerykańskiej, nie wykorzystali swego prawa i nie powstali przeciwko mocarstwu, które w owym czasie sprawowało nad nimi władzę, gdyby Ameryka nie dokonała swej rewolucji przeciwko Anglii, nie stałoby dziś prezydenta Trumana, by przeszkadzać innym narodom w zdobywaniu wolności.

Niech nam wybaczą łaskawie delegaci amerykańscy, niech wybaczą nieszczęsnym Koreańczykom i wszystkim ludziom na ziemi, jeśli wzięli do serca tę naukę ojców rewolucji amerykańskiej, ale są oni stanowczo zdecydowani zastosować ją pomimo wszystko.

A zresztą w drugiej części konwencja z 1933 r. sprecyzowała te punkty, oświadczając jak najwyraźniej, że żadne pretekst oparte na sytuacji wewnętrznej jakiegoś państwa, żadne nieporządki lub zamięszki nie mogą uprawniać innego państwa do rzucenia swych sił przeciwko temu państwu, wewnątrz którego doszło do tych wydarzeń. Również to powiedziane zostało jak najdobitniej w konwencji z 1933 r.

Trzeci punkt konwencji, który będzie zarazem trzecim punktem mojej propozycji, jest to, że potrzebna jest, rzecz jasna, pewna procedura, pozwalająca na stwierdzenie agresji. Również pod tym względem konwencja z 1933 r. daje nam doniosły precedens i w propozycji, która zostanie złożona do biura, będziecie mogli znaleźć stwierdzenie, o którym dopiero co mówiłem, a mianowicie, że jeśli oskarża się kogoś o agresję, trzeba najpierw udowodnić to przed podjęciem sankcji przeciwko niemu, że nie wystarcza to twierdzić, ale trzeba to udowodnić. Jestem z zawodu prawnikiem i bardzo lubię dowody. I powiem skromnie, że wciąż jeszcze czekam, by Amerykanie, a zwłaszcza prezydent Truman, dostarczyli nam dowodów, które powinni byli przedstawić międzynarodowej opinii publicznej, zanim rzucili na Koreę bombowce i miotacze ognia generała Mac Arthura.

Oto, proszę państwa, trzy sprecyzowane punkty definicji agresji jako użycia siły w stosunkach międzynarodowych, to znaczy pomiędzy państwami a nie wewnątrz państw; środki zapobiegawcze przeciwko temu, by występując przeciw agresji, nie przeszkadzano narodom w stanowieniu o sobie wszystkimi środkami, jakie leżą w ich mocy, środkami legalnymi jeśli są możliwe, środkami rewolucyjnymi, jeśli jest to konieczne; wreszcie procedura ustalania faktów, dająca wszystkim narodom, a zwłaszcza małym narodom, niezbędne gwarancje zanim uruchomi się przeciwko nim mechanizm sankcji. Sankcje te w danym wypadku, nie tyle zdają się zmierzać do przywrócenia prawa, ile stanowią pretekst pozwalający niektórym państwom zdobywać bazy do późniejszych operacji, które mogą czynić zadość próżności generałów, ale które narody ożywione wolą pokoju mają prawo i obowiązek piętnować i przeciwko którym będą umiały powstać.

Ruiny Warszawy świadczą o grozie wojny, jej budowle są nadzieją przyszłości

Kończąc to expose, pragnę powiedzieć wam coś bardzo prostego i prawie że banalnego. Zabierając głos z tej trybuny, chciałem prowadzić dyskusję nad konkretnymi problemami, wychodząc poza ramy rozpraw akademickich. To, co mówię, nie jest krytyką poprzednich mówców, ale sądzę, że trzeba przejść do dyskusji konkretnej, która jest niezbędna. Odegrałem tu rolę, często dość niewdzięczną, adwokata diabła, ale sądzę, że dobrze będzie, gdy będziemy dyskutowali, konfrontowali nasze poglądy, gdy dojdziemy do porozumienia, ale dopiero po dyskusji, jak przystoi ludziom wolnym.

Mówi się dużo, jak wiecie, o żelaznej kurtynie. Myślę, że ci, którzy po raz pierwszy przybyli do Europy Wschodniej, spostrzegli, że biorąc konkretnie, żelazna kurtyna nie istnieje. Ale nie łudźmy się, istnieje ona nie tylko między dwiema częściami świata, lecz i we wszystkich krajach. Jest to osławiona kurtyna oszczerstw i przesadów, którą musimy znieść. Powinniśmy wezwać ludzi dobrej woli, którzy myślą inaczej niż my, by dyskutowali z nami. Powinniśmy liczyć się z ich poglądami, nawet wtedy, gdy są błędne, z ich wrażeniami lub z ich przesądami. Świat tworzą ludzie tacy, jacy są, a nie jakimi chcielibyśmy ich widzieć. Gdy uda nam się znaleźć w ten sposób płaszczyznę porozumienia, pragnąłbym, by nadszedł dzień, w którym nie tylko wypędzeni z Sheffield, nie tylko ludzie, którzy cudem otrzymać mogli paszporty, przyjadą do Warszawy, lecz kiedy wszyscy ludzie z całego świata będą mogli przyjechać do Warszawy, by zobaczyć zarazem wszystkie ruiny które świadczą o grozie wojny i wszystkie nowe budowle, które są nadzieją przyszłości. I wierzcie mi, że w dniu, kiedy wszyscy ci ludzie będą mogli przybyć nawet z Ameryki, nawet wraz z prezydentem Trumanem do Warszawy, wszyscy oni powiedzą: „Byliśmy w błędzie". I widząc wspaniały wysiłek narodu polskiego, zaczną oni kochać naród polski i pozwólcie mi człowiekowi, który nie jest już młody, powiedzieć wam: „Kochać to najlepszy sposób, by ich rozumieć".

Delegacja koreańska na sali obrad Kongresu Foto WAP

W dwudziestą piątą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego

Żeromski wkroczył do literatury polskiej w okresie narastania imperializmu i potęgowania się walki klasowej. Śmierć jego nastąpiła w kilka lat po Rewolucji Październikowej, po powstaniu pierwszego na świecie państwa robotniczo-chłopskiego. Te dwa historyczne przełomy dosyć wiernie określają charakter epoki, na którą przypada twórczość Żeromskiego.

Nie znaczy to, że był on typowym przedstawicielem literatury swego okresu. Na odwrót, był raczej zjawiskiem wyjątkowym. Był spóźnionym o ćwierć wieku przedstawicielem tzw. realizmu krytycznego w Polsce.

Realizm krytyczny, kierunek, który zapanował w głównych literaturach europejskich w połowie XIX wieku, razem z ugruntowaniem się ustroju kapitalistycznego w podstawowych krajach zwłaszcza Europy Zachodniej — stawiał jako program wierne odtwarzanie przez literaturę rzeczywistości. Był to czas burzliwego rozwoju kapitalizmu. Burżuazja widziała przed sobą nieograniczone, zdawało się, możliwości. Proletariat nie wystąpił jeszcze na arenę historii jako siła zorganizowana. W tych warunkach krytyczne przedstawianie ówczesnej rzeczywistości społecznej nie wydawało się groźne dla panującego ustroju.

Ale przejście kapitalizmu w okres imperialistyczny, rozwój rewolucyjnego ruchu robotniczego spowodowały zasadniczy przełom. Krytyka rzeczywistości musiała teraz stać się oskarżeniem samych podstaw ustrojowych, kapitalizmu. Literatura realizmu krytycznego w konsekwentnym swym rozwoju ze sprzymierzeńca burżuazji w walce z przeżytkami feudalizmu, musiałaby się stać sprzymierzeńcem proletariatu w walce z burżuazją.

Stąd gwałtowny zwrot w czołowych literaturach — Francji, Niemiec, Włoch, częściowo Rosji — od realizmu do tzw. „czystej" sztuki, tj. sztuki pozornie bez żadnej społecznej tendencji, „sztuki dla sztuki". Stąd powszechne zjawienie się pierwszej fali formalizmu, która sama siebie nazwała „dekadencją" (tj. upadkiem).

Te ogólne ramy historyczne miały w Polsce parę cech szczególnych: opóźnienie i względna słabość kapitalizmu, jego zależność od obcego kapitału, wszechmoc obszarnictwa na wsi, brak niepodległości państwowej i specyficzny nacjonal-reformizm prawicowego skrzydła w polskim ruchu robotniczym.

Pierwszy swój utwór drukuje Żeromski w 1895 r. W tym czasie i w Polsce zaczynają występować dekadenci, którzy się nazwą „Młodą Polską". Żeromski nie pójdzie tą drogą. Jego pierwsze powieści są ostrym protestem przeciwko krzywdzie ludzkiej, przeciwko obszarniczemu wyzyskowi, przeciwko zakłamaniu burżuazyjnej moralności. W czasie, gdy czołowy przedstawiciel polskiego pozytywizmu, Prus milknie — Żeromski podejmuje misję literackiej walki z uciskiem społecznym.

Tej postawie zostanie Żeromski wierny aż do śmierci. W miarę przypływu różnych fal aspołecznych, „czystej" sztuki, od dekadencji po późniejszy o ćwierć wieku futuryzm, styl Żeromskiego ulega wprawdzie naciskowi mody literackiej, traci zwięzłość i klarowność, obrasta obszernymi opisami, w tematyce większe miejsce zaczynają grać motywy psychologiczne — nigdy jednak Żeromski nie rezygnuje ze swoich podstawowych założeń: służby społecznej i narodowej.

Żeromski widział jasno klasowe przeznaczenie „czystej sztuki". Oto, co mówi on o jej głosicielach:

„Pisarze i literaci! Sztukmistrze uczynili z cudownego narzędzia, z boskiej lutni, środek utrwalania niedoli ludzkiej. Wszystko, co jest głosem męczarni świata w dziełach artyzmu przezywają tendencją, a swoją tendencję, cuchnącą z każdego wiersza, z każdego wyrazu utożsamiają z najczystszą sztuką. Gdyby mówili wprost, w pospolitej broszurze, byliby zwyczajnymi pochlebcami kapitału i salonu, rozpustnikami i zazdrośnikami, fałszerzami, nadętymi od pychy, gorszycielami kobiet i poczciwców. Gdy mówią przez zasłonę sztuki, są bezinteresownymi twórcami...". („Nawrócenie Judasza").

Realiści krytyczni, demaskując sprzeczności społeczne swego okresu, nie umieli zazwyczaj sięgnąć do samych korzeni opisywanych przez siebie zjawisk. Widzieli krzywdę ludzką, niesprawiedliwość, zakłamanie i okrucieństwo burżuazji, nie umieli jednak dostrzec ani głównej przyczyny — kapitalizmu, ani, zwłaszcza, czołowej siły, która potrafi tę główną przyczynę usunąć — proletariatu.

Żeromski nie jest tu wyjątkiem, mimo że występuje on o kilkadziesiąt lat później niż główna fala krytycznych realistów, w okresie narodzenia się w Polsce rewolucyjnej partii robotniczej, w okresie gwałtownego zaostrzenia się sprzeczności kapitalizmu. Momenty te sprawiły wprawdzie, że jego krytyka polskiej rzeczywistości społecznej jest gwałtowniejsza niż np. u Prusa i bardziej zasadnicza, kiedy jednak usiłuje on ukazać jakąś perspektywę wyjścia, nie znajduje innej drogi poza utopią. Jego pozytywni bohaterzy — to są z reguły samotni inteligenci, usiłujący naprawiać zło społeczne w pojedynkę, metodami niemal filantropii i osobistego wyrzeczenia się.

Żeromski czuje słabość tej swojej drogi, toteż jego bohaterzy z reguły przegrywają, kapitalizm okazuje się od nich silniejszy. Mimo to nic bardziej konkretnego nie potrafił on swoim czytelnikom ukazać. W dramacie poświęconym rewolucji 1905 r. — „Róży", występują wprawdzie zorganizowani robotnicy, przywódcą ich jest jednak romantyczny inteligent o psychice niewiele różniącej się od innych bohaterów Żeromskiego.

Ta podstawowa słabość, typowa dla wszystkich krytycznych realistów, powoduje, że i w problemie wyzwolenia narodowego Żeromski z pasją przedstawiając ucisk cesarski w Polsce, nie umie ukazać jedynej skutecznej drogi odzyskania niepodległości — drogi sojuszu z rosyjską klasą robotniczą, z rosyjską rewolucją. Nie dostrzega decydującego znaczenia Rewolucji Październikowej w powstaniu Polski w 1918 r. Wielkość rewolucji przesłaniają mu obrazy wielkich trudności, chaosu, nieodłącznego od szalejącej wojny domowej.

Problemowi niepodległości Polski Żeromski poświęcił nieporównanie więcej miejsca niż wszyscy jego poprzednicy — pozytywiści. Wierzył, że powstanie niepodległej Polski samo przez się rozwiąże wszystkie problemy ucisku społecznego, które tak silnie odczuwał. Ostatnie lata jego życia zadały kłam tym nadziejom. Z właściwą sobie uczciwością pisarską zaczyna Żeromski rewidować swój stosunek do tego zagadnienia. W swojej ostatniej powieści „Przedwiośnie", opisującej początki powersalskiej Polski, Żeromski nie szczędzi słów, aby przedstawić nędzę chłopa, bezrobocie, nieuczciwość i bezradność reżimu. W powieści występuje podstarzały, mocno utopijny inteligent, który chciałby tę całą nieprawość usunąć, ale zjawia się też nowa siła, nielegalna partia komunistyczna. Jej obraz jest daleki od prawdy, sympatie Żeromskiego są wyraźnie po stronie pierwszego, ale szukając siły, która mogłaby urzeczywistnić jego ideał sprawiedliwości społecznej, Żeromski, poza komunistami żadnej realnej siły nie znajduje.

Mimo że w problemie wyzwolenia społecznego i narodowego Żeromski niewiele sięga ponad pułap świadomości realistów krytycznych, to jednak pozostaje on czołowym, najbardziej postępowym pisarzem swego pokolenia. Jego stosunek do przeszłości Polski daleki jest od sienkiewiczowskiego idealizowania szlacheckiej Polski, wprost przeciwnie, z pasją obnaża on istotne przyczyny jej upadku — nieludzki ucisk chłopów, samowolę magnacką, jej sprzedajność i cynizm. Wystarczy porównać obraz wojen napoleońskich u Żeromskiego z takimi np. „Legionami" Sienkiewicza, aby dostrzec, ile bliższy prawdy historycznej jest autor „Sułkowskiego".

Prawdziwszy od Sienkiewicza, głębszy od Reymonta zarówno w tematach historycznych jak i współczesnych, dalek od solidarystycznego mętniactwa Wyspiańskiego czy od dekadenctwa Przybyszewskiego — Żeromski usiłował kontynuować dzieło Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej. Jego tragedią było, że czas pozytywizmu, czas liberalnej burżuazji przeminął. Ostrość walki klasowej, napięcie konfliktów międzynarodowych wzrosły niebywale. Dawni liberałowie społeczni milkli lub w narastającej walce między burżuazją a proletariatem stawali po stronie pierwszej. Nowa generacja pisarska uciekała do świata „czystej" sztuki, by móc nie odpowiadać na zbyt trudne problemy, które przed nimi stawiała historia.

Tylko pamiętając o tym tle historycznym, potrafimy dziś ocenić należycie wielkość Żeromskiego. W nowych warunkach trudniejszych niż za czasów pozytywistów, nie zrezygnował on z walki o sprawiedliwość społeczną, nie ukrył się w sztuce aspołecznej, formalistycznej, szukał do końca życia drogi wyjścia ze świata krzywdy. Żeromski miał ogromny wpływ na parę pokoleń polskiej inteligencji. Jeśli chcemy ocenić jego rolę, nie możemy zapominać, że jego twórczość przy wszystkich niedomówieniach i błędach, wywoływała wpływ rewolucjonizujący. Obrazy krzywdy społecznej porywały wyobraźnię. Czytelnicy Żeromskiego, mądrzejsi o ćwierć wieku, o jedną rewolucję i doświadczenia Polski obszarników i policjantów, okrucieństw i oszustw — łatwiej mogli dostrzec to, czego nie widział, czego nie docenił. Tym silniej działał na nich swoim płomiennym umiłowaniem pokrzywdzonych, ludu naszego, naszego chłopa i robotnika.

Rok śmierci Żeromskiego — był także rokiem wystąpienia Broniewskiego. Nowe pokolenie pisarskie Polski powersalskiej w masie swojej nawiązywało do estetyzującej, aspołecznej sztuki „Młodej Polski". Ale nurt rewolucyjny w tym pokoleniu sięgał do Żeromskiego, po to by iść dalej, by walczyć o urzeczywistnienie jego ideałów wyrosłych z głębokiego patriotyzmu i umiłowania ludu nie na drodze utopii, ale na drodze realnej, drodze rewolucji, drodze proletariackiego internacjonalizmu.

JERZY PUTRAMENT

Miliony ludzi miast i wsi całej Polski współuczestniczą w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju

We wszystkich zakątkach kraju odbyły się w niedzielę tysiące masówek, zebrań i wieców

„Na masówkach i przy warsztatach pracy manifestujemy wolę utrwalenia pokoju"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. WARSZAWSKIEGO)

PŁOCK. — W niedzielę na wielkiej manifestacji pokojowej Płock, odświętnie przybrany gościł delegatów Indii i Węgier na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Ponad 2 tys. mieszkańców Płocka, zgromadzonych w sali Teatru Miejskiego powitało z entuzjazmem przemówienie przedstawicielki Indii, Guau Deui i jej słowa:

„Jestem szczęśliwa, że mogę podziwiać waszą pracę w odbudowie waszego kraju. Hindusi walczą też o pokój, walczą również o wolność swego kraju. Opowiem memu ludowi o heroicznym wysiłku, jaki wkładacie w dzieło utrzymania pokoju na świecie".

*

W powiecie płockim w zebraniach gromadzkich poświęconych sprawie pokoju uczestniczyło około 50.000 osób.

Załoga cukrowni Borowiczki w dniach obrad II Światowego Kongresu Pokoju podniosła dobowy przerób buraka cukrowego o 100 q dziennie i zaoszczędziła dziennie 1 proc. węgla.

Załoga cukrowni Mała Wieś zobowiązuje się wyprodukować co dzień w okresie od dnia 16 do 21 bm. o 14 proc. cukru więcej. Zwiększy to produkcję tygodniową o 1415 q cukru, wartości 661.72. (f)

*

CIECHANÓW. — Manifestacje pokojowe, odbywające się w całym powiecie łączą się z czynem produkcyjnym. Robotnicy cegielni gminy Węgrzynów, zaciągając Warty Pokoju, postanowili wykonać w czasie obrad Kongresu łaźnię dla pracowników fabryki i uruchomić stojący dotąd bezczynnie tartak.

W dniach od 16 do 21 bm. załoga cegielni Krubin wyprodukuje 50.000 sztuk cegieł. Już w pierwszym dniu Wart Pokoju oddział prasy wykonał 140 proc. a oddział ustawki 133 proc. normy.

Pracownicy cukrowni im. Marcelego Nowotki zwiększą przerób buraka cukrowego w ciągu jednej doby o 300 proc.

Załoga cukrowni „Krasiniec" skróci czas trwania kampanii cukrowniczej o 3 doby, przysparzając tym gospodarce narodowej ponad 13.000 złotych.

Dla zamanifestowania swego nieprzejednanego stanowiska wobec wrogów pokoju, chłopi pow. ciechanowskiego również podjęli szereg zobowiązań. M. in. młodzież gminy Grudusk zobowiązała się do założenia 10 kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i 2-ch kół ZMP. (fab.).

W dniu 19 bm. odbył się na Rynku Mariensztackim w Warszawie wielki wiec młodzieży z udziałem delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Foto WAF

„Cieszę się, że mogłem poznać prawdę o Was"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. GDAŃSKIEGO)

W dniu 19 bm. wielki plac im. gen. Sikorskiego w Gdańsku został wypełniony tysiącznymi tłumami ludzi. Zebrali się tu mieszkańcy Sianek, Oruni, Brzeżna, Siedlec, Letniewa, Wrzeszcza, Nowego Portu, Rojany i Oliwy na wielkim wiecu pokojowym.

Na trybunę wchodzą delegaci na Kongres Warszawski z Włoch, Anglii i Vietnamu, przedstawiciele Komitetu Obrońców Pokoju, reprezentanci władz, przodownicy pracy.

W chwili otwarcia wiecu przez prorektora Politechniki Gdańskiej, prof. Nowackiego — nad placem wznoszą się chmary gołębi.

— Kiedy zawiadomiono mnie — powiedział na wiecu przedstawiciel Włoch Achille Corona,—że mam jechać do Gdańska, myśli moje zwróciły się ku przeszłości. Imię Waszego miasta głoszące jak dzwon na trwogę — wojnę w 1939 roku, było na ustach całego świata. Dziś w tym samym mieście walczy się o zwycięstwo idei pokoju.

— Robotnicy budowlani wybrali mnie na Kongres do Sheffield — mówi delegat Anglii William Mohat — ale rząd angielski nie dopuścił do Kongresu w Wielkiej Brytanii. Dziś cieszę się, że miałem możność poznać prawdę o Was. Twierdzę, że angielskich i polskich robotników nie dzieli żadna „żelazna kurtyna".

Przedstawiciel walczącego Vietnamu wyraził radość z tego, że Kongres odbywa się w Warszawie, bo „Warszawa odtwarza okropność wojny i — zwycięski trud życia pokojowego".

Wielką manifestacją na cześć bohaterskiego ludu Vietnamu, na cześć wszystkich bojowników o pokój, zakończono wiec w Gdańsku. (jk)

Walka o pokój jednoczy wszystkich ludzi

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. OLSZTYŃSKIEGO)

OLSZTYN. W niedzielę 19 bm. pracująca ludność Olsztyna gościła grupę delegatów zagranicznych, przybyłych na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie.

Powitanie gości w sali Teatru Państwowego przekształciło się w potężną i radosną manifestację wiary w zwycięstwo obozu pokoju. Sala burzliwymi oklaskami przerywała przemówienie Anny Seghers — niemieckiej delegatki na Kongres długoletniej więźniarki obozów hitlerowskich, przemówienie członka prezydium francuskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz pastora Dudley'a Barr'a ze Stanów Zjednoczonych. Delegat USA m. in. powiedział: „Na próżno próbują nas rozdzielić: w walce o pokój jesteśmy zjednoczeni w jednym obozie. Lud Ameryki będzie pracował dla pokoju".

*

Przed południem 19 bm. 15 tysięcy mieszkańców Olsztyna przybyło na plac gen. Świerczewskiego, by manifestować swą nieugiętą wolę utrwalenia pokoju światowego.

— Ze wszystkich sił pragnę pokoju — mówił na wiecu robotnik placowy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Olsztynie, Wacław Nowak.— Na zakusy imperialistów odpowiem zwiększeniem wydajności pracy. Walka o pokój jednoczy dziś wszystkich uczciwych ludzi.

Prof. Tadeusz Młynek, dziekan Wydz. Rolnego Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, powiedział: „Pragnę pokoju między innymi dlatego, aby widzieć owoce naszej pracy naukowo - wychowawczej. Chcę widzieć, jak młodzież, opuszczająca naszą uczelnię, współuczestniczyć będzie zdobytą wiedzą w przebudowie ustroju rolnego wsi polskiej".

*

FROMBORK. Robotnicy, chłopi, rybacy i inteligencja pracująca Fromborka nowymi zobowiązaniami powitali II Światowy Kongres Pokoju, obradujący w stolicy Polski Ludowej — Warszawie.

Na wiecu rybacy zobowiązali się wykonywać normę połowów nie mniej niż w 200 proc. Rybacy założyli Koło TPPR i wysłali list do prezydium II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. J.T.

„Potrafimy obezwładnić handlarzy krwią"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. POZNAŃSKIEGO)

POZNAŃ. — Wielki wiec zorganizowany przez Miejski Komitet Obrońców Pokoju zgromadził ponad 70 tys. osób.

Długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami zostali powitani goście radzieccy: minister kinematografii radzieckiej Pieresławcew i znakomici artyści Andrejew i Alisowa oraz prof. Kosmatow.

Przemówienie delegata radzieckiego Andrejewa witane było niemilknącymi owacjami.

Po przemówieniach zebrani podjęli rezolucję zgłoszoną przez przodownika pracy Zakładów im. Stalina — Barczaka. (w)

*

W całym woj. poznańskim odbywały się w dniach 18 i 19 bm. masówki w gminach i gromadach.

W powiecie Chodzież w 47 gromadach chłopi manifestowali za pokojem. W niedzielę 106 mieszkańców wsi Ujście stanęło na Wartach Pokoju przy oczyszczaniu rowów.

W powiecie Śrem chłopi wzięli gremialny udział w 40 masówkach pokoju.

*

KALISZ. — W dn. 19 bm. odbyło się w powiecie kaliskim 296 zebrań gromadzkich i 20 gminnych, w których uczestniczyło ponad 40 tysięcy chłopów.

W żywych dyskusjach chłopi mocno wyrażali swą nienawiść do wojny i imperialistów, manifestując jednocześnie na cześć światowego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Ob. Madej — chłop z gromady Strzałków, zabierając głos w dyskusji, powiedział:

„Wierzę, że wywalczymy pokój. Wierzę dlatego, że nas zwolenników pokoju, jest kilkaset milionów na całym świecie, a o wojnie marzą tylko bankierzy i kapitaliści, którzy chcą zarabiać na krwi. Żeby zapobiec wojnie musimy pracować, aby uczynić z naszego kraju — który jest ważnym ogniwem obozu pokoju, potęgę gospodarczą — fortecę obrony przed zakusami imperialistów.

Ale gdyby mimo wszystko udało się podżegaczom wojennym ich niecne dzieło wywołania wojny to ich rozgromimy."

Na wszystkich zebraniach podjęte zostały wśród wielkiego entuzjazmu rezolucje, w których chłopi zobowiązują się przedterminowo dostarczyć zboże, naprawiać drogi i rowy, podnieść hodowlę bydła itp.

*

W Kaliszu potężna manifestacja pokojowa zgromadziła kilkunastotysięczną rzeszę mieszkańców.

Na zakończenie wiecu przodownica pracy fabryki kaliskiej — Jurkiewicz odczytała rezolucję w której mieszkańcy Kalisza zapewniają II Światowy Kongres Pokoju, że będą jak najsilniej walczyć w obronie pokoju, pracując jak najofiarniej na swoich odcinkach pracy. (prat.)

Ponad 300.000 mężczyzn i kobiet śle słowa uznania dla Kongresu

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. ŁÓDZKIEGO)

ŁÓDŹ. Dawno Łódź nie widziała tak potężnej manifestacji jaka miała miejsce w dniu wczorajszym. Cała dorosła ludność miasta wzięła udział w licznych wiecach i masówkach. Oprócz blisko 200 zebrań, które odbyły się w poszczególnych zakładach pracy, urządzono trzy wiece centralne.

Robotnicy, pracownicy umysłowi, młodzież i dzieci witali entuzjastycznie delegatów Związku Radzieckiego, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Chin, którzy przybyli do Łodzi, aby opowiedzieć o walce ich narodów o pokój.

Główny wiec odbył się na Placu Niepodległości, dokąd już o godzinie 9.30 poczęły nadciągać kolumny manifestantów.

Pierwsza przemówiła delegatka radziecka Maria Wołkowa — tkaczka z Ariechowskiego Kombinatu pod Moskwą. Przemówienie jej przerywane jest ciągle okrzykami na cześć towarzysza Stalina, którego imię dla każdego człowieka miłującego szczęście i wolność znaczy: pokój.

Następnie głos zabrali delegaci chińscy, delegat francuski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Tysiące białych gołębi wzbija się w powietrze, a ich dumnemu lotowi towarzyszy okrzyk wzniesiony przez kilkasettysięczny tłum: pokój, pokój, pokój!" (BG)

*

Potężnymi żywiołowymi manifestacjami witała ludność województwa łódzkiego II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. We wszystkich gminach odbyły się uroczyste zebrania a do miast i miasteczek, gdzie witano zagranicznych delegatów na Kongres, od samego rana ściągali ludzie ze wszystkich okolicznych miejscowości.

*

PIOTRKÓW. W Piotrkowie w sali fabrycznej na Bugaju odbył się wiec z udziałem blisko 16 tysięcy ludzi.

Kiedy delegat francuski Jean Claude Brun i Holender Langendijk opisywali bohaterską walkę ich narodów z amerykańskimi podżegaczami wojennymi, terror oraz represje jakie stosują wobec bojowników o pokój służalcze sądy w ich krajach, kiedy mówili, że mimo prześladowań dzieci paryskie zdołały zebrać ponad 120 tysięcy podpisów pod Apelem, że każdy Holender, któremu droga jest wolność i ojczyzna położy swój podpis pod słowem „pokój" — na sali zapanowało wielkie wzruszenie i raz po raz wznoszono okrzyki na cześć bohaterskich bojowników o pokój.

Marian Gralawski — pracownik PKP stwierdza, że jeszcze nigdy nie był tak przejęty jak dzisiaj.

— Widzę teraz jak trudną walkę mają nasi towarzysze krajów kapitalistycznych, ale widzę również, że takich jak ja, którzy pragną pokoju, jest setki milionów. Walka o pokój musi być najświętszym obowiązkiem każdego z nas.

We wsiach powiatu piotrkowskiego odbyło się w ostatnich dniach około 300 zebrań, wieców i masówek poświęconych sprawie pokoju. Wszystkie osiedla, wszystkie niemal domy udekorowane są flagami i transparentami.

M. in. we wsi Raciborowice otwarto wybudowaną przedterminowo na cześć Kongresu szkołę podstawową. Zebrani na tej uroczystości chłopi wysłali na Kongres depeszę, w której m.in. piszą: „Chcemy aby wszystkie dzieci na świecie mogły uczyć się tak, jak nasze dzieci. Jesteśmy przekonani, że II Światowy Kongres Pokoju narzuci światu pokój".

*

WOLBORZ. Wiec w Wolborzu zgromadził setki chłopów z Wolborza i okolicy. W uchwalonej rezolucji uczestnicy wiecu domagają się wycofania wojsk agresywnych z Korei. Uczestnicy wszystkich zebrań z uczuciem radości i dumy witają w stolicy Polski II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. W wielu wsiach podjęto dodatkowe zobowiązania dostawy zboża do spółdzielni oraz budowy nowych szkół, świetlic i dróg. Członkinie Kół Gospodyń Samopomocy Chłopskiej oraz członkowie ZMP przeprowadzili zbiórki pieniężne na pomoc dla walczącej Korei.

Ogółem w województwie łódzkim odbyło się ponad 100 wieców i masówek, w których uczestniczyło ponad 300 tysięcy osób. (kl)

„Żądamy pokoju, aby budować socjalizm"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. RZESZOWSKIEGO)

We wszystkich gminach woj. rzeszowskiego odbyły się w niedzielę wiece solidarności z II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju.

Na wiecu w gromadzie Krasiczyn chłopka Pasternakowa powiedziała: „Mamy dość wojen. Nadszedł czas, że my — kobiety ze wsi wraz z kobietami z miast musimy wzmóc walkę o pokój. Widziałam Warszawę i jej zniszczenia i nie możemy dopuścić, by wojna się powtórzyła. Wierzymy, że Kongres pomoże nam w utrwaleniu pokoju".

Tomaszewska, mieszkanka wsi Średnia, oświadczyła: „Mamy przed sobą dobrą przyszłość. Żądamy pokoju, aby budować socjalizm. My, kobiety wiejskie chcemy wychować nasze dzieci i dlatego spełnimy wszystko, co nam Kongres zaleci".

W pow. Jasło, gdzie na wiecach pokojowych zgromadziło się ponad 28.000 uczestników, chłopi z dumą meldują, że na cześć Kongresu przyśpieszyli założenie nowych spółdzielni produkcyjnych, uważając to za swój wkład w walce o pokój. (bł)

„Palamy nienawiścią do morderców dzieci koreańskich"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. ZIELONOGÓRSKIEGO)

W dniach obrad II Światowego Kongresu Pokoju na terenie woj. zielonogórskiego odbywają się wiece, na których masy chłopskie wyrażają niezłomną wolę wywalczenia trwałego pokoju.

Na masówce w gminie Czerwińsk pow. Zielona Góra występowało wiele kobiet:

— Będę walczyć o pokój! Więcej trzody chlewnej i więcej mleka dostarczę do spółdzielni dla świata pracy — składa przyrzeczenie 60-letnia Józefa Dziurewicz.

W gminie Zabór Klara Łukowska wystąpiła na masówce z inicjatywą przeprowadzenia zbiórki na rzecz ofiar amerykańskiej agresji w Korei:

— My, które potraciłyśmy dzieci w ostatniej wojnie — powiedziała ob. Łukowska — palamy nienawiścią do morderców dzieci koreańskich. Pragniemy gorąco, aby pokój panował na całym świecie.

Mieszkańcy gromad Laski, Pyrnik, Słone i szeregu innych dla uczczenia II Światowego Kongresu zobowiązali się przyspieszyć dostawę zboża na punkty skupu oraz zlikwidować ugory.

Na Wartach Pokoju stanęli robotnicy rolni PGR Kisiel Nowy.

W PGR Sława Śląska pow. Głogów traktorzyści Stanisław Skrzypczak i Franciszek Ciesielski, włączając się do ruchu „korabielnikowców" zobowiązali się do dnia 1 lipca 1951 r. przepracować po 3 dni w miesiącu na zaoszczędzonym paliwie.

Pracownicy zespołu PGR Łagów pow. Sulęcin, zobowiązali się zakończyć omłoty zboża na pięć dni przed terminem oraz gremialnie wstąpić w szeregi TPPR.

Podpisując zobowiązanie Marian Wiśniewski, syn bezrolnego chłopa z poznańskiego powiedział:

— Całą młodość byłem wyzyskiwany przez bogaczy. Dopiero teraz przy rządzie ludowym jest mi dobrze. I dlatego dołożę wszelkich starań, aby wywalczyć pokój.

*

ZIELONA GÓRA. Do Wojew. Komitetu Obrońców Pokoju w Zielonej Górze napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. M. in. Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego oddział Nr 1 oraz Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Drzewnego Nr 17 zawiadomiły o wykonaniu planu rocznego w dniach, określonych zobowiązaniem. (boj.)

Wszystkie gminy pow. łomżyńskiego zaciągają Warty Pokoju

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO)

BIAŁYSTOK. 19 bm. we wszystkich miastach, miasteczkach i większych gromadach województwa białostockiego odbyły się wielkie manifestacyjne wiece.

Na rynku Kościuszki w Białymstoku, zgromadziło się około 15.000 ludności. Cały plac był szczelnie wypełniony niezliczoną ilością sztandarów i transparentów, na których wypisano hasła: „Walczymy o Pokój", „Pokój zwycięży" itd.

Przemówienia przewodniczącego Komitetu Wojewódzkiego Obrońców Pokoju Golańskiego i rektora Akademii Kielanowskiego były przerywane głośnymi okrzykami na cześć II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie i wodza światowego obozu pokoju towarzysza Józefa Stalina.

Uroczysty charakter miały również wiece na cześć II Światowego Kongresu Pokoju w innych miastach i wsiach woj. białostockiego. Były one wspaniałym wyrazem solidarności szerokich mas robotniczych i chłopskich z obradami Kongresu Warszawskiego, wyrazem ich czynnej postawy wobec zadań walki o pokój.

*

ŁOMŻA. — We wszystkich zakładach pracy w Łomży odbywają się masowe zebrania.

*

Wszystkie gminy powiatu łomżyńskiego zaciągnęły Warty Pokoju na odcinku skupu zboża i przedterminowego uregulowania należności wobec państwa. Na wielu zebraniach podjęto dodatkowo zobowiązania dotyczące m. in. remontu dróg, mostów, urządzeń melioracyjnych itp.

Chłopi z gminy Rutki rozpoczęli współzawodnictwo na odcinku skupu zboża między poszczególnymi gromadami. W gminie Zambrów postanowiono ostatecznie zlikwidować analfabetyzm. (m)

„Walka o pokój — to sprawa naszej codziennej pracy"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. KIELECKIEGO)

Chłopi Kielecczyzny przybywając masowo na wiece w dniu 19 bm., przynosili ze sobą meldunki swych gromad o wykonaniu zobowiązań, podjętych na cześć II Światowego Kongresu Pokoju.

Tak np. 11 gromad gminy Bejsce w powiecie Pińczów przywiozło w dniu 18 bm. na punkt skupu 230 wozów ze zbożem. Udekorowane chorągiewkami, poprzedzane przez orkiestrę wozy, manifestacyjnie przeciągnęły wszystkimi drogami gminy.

Na wiecu w Skotnikach (pow. Busk) licznie zgromadzeni chłopi dawali wyraz swym poglądom na sprawę pokoju.

„Wierzymy, że zwycięstwo będzie nasze — ludzi pokojowej pracy, że pokonamy podżegaczy wojennych" — mówiła Stefania Wnukowa, nauczycielka - chłopka.

„Walka o pokój, to sprawa nie tylko na dziś, to sprawa, która towarzyszyć nam będzie w codziennej pracy" — mówił Jan Kowal, chłop z gromady Skotniki.

Dając wyraz przekonaniu, że ruch pokoju znajduje główne oparcie w Związku Radzieckim — w rezolucji uchwalono założyć w gromadzie koło TPPR.

Zgłaszając się masowo na członków TPPR, chłopi wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć chorążego pokoju — Generalissimusa Stalina. (Zg)

„Szeregowi wielkiej armii pokoju"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. KRAKOWSKIEGO)

CHRZANÓW. Brygadzista młodzieżowy z „Fabloku", członek ZMP, Jan Bolko podjął się wykonywać na Warcie Pokoju 200 proc. normy i „dobił się", jak mówi, wyniku w pierwszych dwóch dniach: 16 bm. tokarz Bolko osiągnął 203 proc., dziennej normy, 17 bm. — 207 proc.

— Zrobiłem 207 proc. jestem szczerze dumny bo... — tu tokarz zastanowił się przez chwilę, poprawił coś w zamyśleniu na maszynie, — ... bo tak sobie wykombinowałem, że dwie dzienne normy w jednym dniu, to jakby nie jeden Bolko, ale dwóch Bolków stanęło do walki o pokój.

— Wiem, że pokój to nowe szkoły i uczelnie, a ja tak chcę się uczyć — zakończył włączając tokarkę.

Nie udawało się dotychczas ślusarzowi Jarskiemu, członkowi ZMP z Fabloku, wykonać więcej oporek, jak 600 sztuk dziennie. Teraz jednak są dni wyjątkowe, dni obrad Kongresu.

Tokarz postanowił już w pierwszym dniu Warty Pokoju zaatakować swój najwyższy wynik. A jak postanowił, tak zrobił! wykonał 650 sztuk.

— Te 50 sztuk niech mówią za mnie, co myślę o moim zadaniu szeregowego w wielkiej armii pokoju.

*

KRAKÓW. Maszynista, inżynier, szlifierz, murarz, woźny, referent — wszyscy pracownicy CRS w Krakowie przystąpili do nowej dla nich pracy poza godzinami urzędowania. Postanowili wybudować świetlicę. W ten konkretny sposób chcą zadokumentować swój nierozerwalny związek z obozem pokoju.

— Uchwaliliśmy — mówi tow. Gisella — wybudować świetlicę własnymi siłami. Na robociznę nie wydamy ani grosza.

— Budujemy świetlicę — dodał bezpartyjny inżynier geodeta, Borawski, otrzepując się z trocin, — aby stała się naszym CRS-owskim szańczykiem, jednym z fragmentów olbrzymiego frontu walki o pokój.

*

DĄBROWA TARNOWSKA Komitet Obrońców Pokoju w powiecie Dąbrowa Tarnowska melduje o wykonaniu pierwszych indywidualnych zobowiązań, podejmowanych przez chłopów dla uczczenia Kongresu Pokoju.

Pierwszy wykonał swe zobowiązania małorolny chłop z gromady Dąbrowa (gmina Otwinów) bezpartyjny Feliks Piątek, dając wraz z rodziną 10 roboczodni przy remoncie gmachu gminnej spółdzielni.

— Mówić o pokoju to mało — powiada Feliks Piątek — Pokój, wiecie — to nasze ręce. W nich on leży". (wik)

*

CIESZYN. Kobiety z Cieszyńskiego, które przybyły na Kongres z delegacją chłopów z całej Polski, przywiozły meldunki o masowych zobowiązaniach, podejmowanych w imię pokoju przez wieś beskidzką.

We wszystkich gminach pow. cieszyńskiego przyśpiesza się znacznie wykonanie prac jesiennych na roli. Dni trwania obrad Kongresu są na wsi beskidzkiej radosnymi „dniami zbożowymi", w czasie których chłopi masowo zwożą pszenicę i żyto na punkty skupu. M. in. gmina Górki dostarczyła 265 proc. zaplanowanej ilości zboża.

Ponadto podejmuje się na cześć II Światowego Kongresu Pokoju zobowiązania, mające na celu podniesienie poziomu życia wsi cieszyńskiej. Tak więc pracujący chłopi z gminy Istebnej wyremontowali kilkukilometrowy odcinek szosy; we wsi Brenna Koło Gospodyń Wiejskich zmobilizowało wszystkich do pomocy przy wykończeniu budowy izby położniczej i doprowadzeniu do porządku ośrodka opieki nad matką i dzieckiem.

W gminie Górki zlikwidowano całkowicie analfabetyzm. Ponadto w wielu gminach Związek Somopomocy Chłopskiej zorganizował kursy fachowo-rolnicze i ideologiczne.

Tow. Stanisława Bigda z Bogocic, działaczka Zw. Samopomocy Chłopskiej, opowiada o wojnie, która zniosła z powierzchni ziemi wiele wsi w Cieszyńskiem i o jałowej, twardej ziemi podgórskiej.

Ale nasi ludzie są od niej twardsi. Nie złamał ich głód za sanacji i nie złamała wojna. Umieją rzetelnie pracować, a odkąd otrzymali od Państwa Ludowego pomoc w nawozach sztucznych, osiągają plony częstokroć lepsze, niż w innych okolicach kraju.

Jest nam teraz dużo lepiej, niż kiedykolwiek bywało.

Toteż u nas na masówkach pokojowych nie brak nikogo. A kiedy podejmowaliśmy zobowiązania to myśleliśmy o tym, żeby podnieść siłę naszego państwa. Wiemy przecież, że rozwój naszej Polski Ludowej i pokój — to jedno. (kw)

Setki ton węgla ponad plan dzięki Wartom Pokoju

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. WROCŁAWSKIEGO)

WAŁBRZYCH. Górnicy kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu masowo stanęli na Wartach Pokoju.

W czasie pełnienia Warty brygada Wincentego Brudzińskiego wydobyła ponad plan 140 wózków węgla. Brygada Kazimierza Zborowskiego postanowiła wydobyć dodatkowo do końca miesiąca 150 ton węgla. Brygada Czesława Kusiona wydobędzie 80 ton, Władysława Barona 120 ton, Antoniego Zapory 120 ton, Michała Kowalskiego 40 ton, Stanisława Przybyły — 60 ton, Wincentego Czuśniaka — 50 ton.

W Fabryce Porcelany w Wałbrzychu wszystkie brygady produkcyjne zaciągnęły Warty Pokoju. M. in. brygada Janiny Konsewicz wykona do 21 listopada 170 proc. normy. Brygada Jadwigi Zundy 137 proc., Genowefy Szczepańskiej — 143 proc., brygada Stanisława Bartoskiego — 165 proc.

Brygada młodzieżowa Stefanii Draus wykona w listopadzie 170 proc. normy, Sanisława Lipowskiego 180 proc., Kazimierza Przybyłki — 160 proc., Henryka Golberta — 170 proc.

*

Ludność powiatu wałbrzyskiego już od chwili rozpoczęcia obrad Kongresu w Warszawie manifestuje na jego cześć i żywiołowo protestuje przeciw ohnemu szykanom labourzystowskiego rządu angielskiego. Wyrazem tych uczuć stają się masówki i wiece, odbywające się we wszystkich gromadach i miastach.

Chłop ze wsi Poniatów, ob. Zanirowski, zabierając głos na masówce, powiedział m. in.:

„Podżegacze wojenni w Anglii i Ameryce chcieliby nowej wojny. My jej nie chcemy. My wiemy co to jest wojna. Ale nie ulękniemy się podżegaczy i ich strachów. Jestem chłopem i chcę uprawiać ziemię w pokoju, dołożę wszelkich wysiłków, by razem z robotnikami i wszystkimi innymi obywatelami wzmacniać siły naszej ojczyzny, bronić pokoju.

Ta nuta dominuje w wypowiedziach wszystkich przedstawicieli ludności pow. wałbrzyskiego, którzy wiedzą, że pokój trzeba wywalczyć. (k.j.)

Tysiące uczestników Wieców Pokoju

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. KATOWICKIEGO)

CZĘSTOCHOWA. — Dzień 19.11. br. był wielką manifestacją ludności powiatu częstochowskiego na rzecz pokoju.

W wiecu, który odbył się w Częstochowie, wzięło udział około 2500 osób. Sala kina „Wolność" nie zdołała pomieścić wszystkich ludzi, toteż kilkaset osób stało na ulicy. W czasie wiecu napływały liczne meldunki z terenu miasta o zaciągnięciu Wart Pokoju. Tak np. 300 kobiet członkiń Ligi Kobiet z PZPL Nr. 3 podjęło liczne zobowiązania produkcyjne, pragnąc w ten sposób wzmocnić front pokoju. Meldunki o zaciąganiu Wart Pokoju składa również ZMP i harcerze. Wiec zakończono okrzykami na cześć najwierniejszego obrońcy pokoju Związku Radzieckiego oraz jego Wodza towarzysza Stalina.

W poszczególnych dzielnicach Częstochowy odbyły się również wiece, w których masowy udział brała ludność całego miasta.

*

Wiece Pokoju odbyły się poza tym we wszystkich gminach pow. częstochowskiego.

„Nie chcemy wojny i nie dopuścimy do niej" — mówili obradujący chłopi ze wsi Panki — imperialistów jest garstka, a nas obrońców są setki milionów i dlatego zwyciężymy".

Chłopi z gromady Zrębice, gminy Olsztyn uchwalili rezolucję: „Przesyłamy II Światowemu Kongresowi Obrońców Pokoju, obradującemu w naszej stolicy — Warszawie, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzymy owocnych obrad dla dobra całej ludzkości. Potępiamy zbrodnicze knowania podżegaczy wojennych oraz krwawą agresję anglosaską w Korei.

Pokoju będziemy bronić ze wszystkich swoich sił". (ll).

„Zrobimy wszystko, aby wojna została zażegnana"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. SZCZECIŃSKIEGO)

Sala Miejskiej Rady Narodowej huczy od oklasków. Wszyscy skandują: „Pokój — pokój!" To mieszkańcy Szczecina witają przedstawicieli ZSRR, Algeru, Kanady i Stanów Zjednoczonych — uczestników II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, którzy przyjechali z Warszawy, aby wziąć udział w manifestacji pokojowej w Szczecinie.

„Chcemy was zapewnić w imieniu naszych delegatów i całego Kongresu, że zrobimy wszystko, aby wojna została zażegnana" — mówi delegat radziecki Chorawa, ludowy artysta ZSRR, bohater filmu „Orzeł Kaukazu".

Ponad 1.500 ludzi zgromadzonych w sali szczecińskiej MRN — dzieci, kobiet i mężczyzn, robotników i inteligencji pracującej, patrzy z sympatią i ufnością na delegatów. Wszyscy czują jedno, że łączy ich wspólna idea — walka o pokój. O pokój walczą z jednakim uporem robotnik portowy Szczecina, ludowy artysta ZSRR i marynarz ze Stanów Zjednoczonych.

Liczba chłopów, robotników TOR i PGR, zaciągających Warty Pokoju i wykonujących z nadwyżką podjęte zobowiązania, w woj. szczecińskim rośnie z każdym dniem.

M. in. załoga zespołu PGR Gryfice i Borkowo zakończyła w skróconym czasie wykopki buraka cukrowego.

W niedzielę we wszystkich gromadach i gospodarstwach PGR w woj. szczecińskim odbyły się wiece manifestacyjne i masówki na cześć II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Chłopi z około 1.500 gromad gorąco protestowali przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych i wyrazili radość z powodu doniosłych obrad w stolicy.

W pow. Myślibórz w 73 gromadach odbyły się zebrania i masówki oraz występy artystyczne a wieczorem liczne zabawy ludowe.

112 masówek i 7 wieców robotniczych i chłopskich odbyło się w pow. Dębno. W manifestacjach liczny udział wzięli również księża. (ws).

Posłowie pokoju wśród ludności stolicy

Na Mariensztacie

Na Mariensztacie gwarno już od rana. Rynek przybrał uroczysty, odświętny wygląd. Z trybuny powiewają flagi wszystkich narodów, których delegaci obradują w światowym parlamencie pokoju. Wyżej nad trybuną widnieją godła Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Związku Młodzieży Polskiej.

Młodzież uniwersytecka, młodzież szkół średnich i podstawowych przyszła tu dziś, aby spotkać się z delegatami na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Głośniki oznajmiają przybycie drogich gości. Witany entuzjastycznie przybył przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Guy de Boisson. Kiedy głośniki oznajmiają przybycie delegata bohaterskiej młodzieży chińskiej — Lieo, na rynku słychać tylko jeden okrzyk: Mao Tse-tung! Mao Tse-tung!

Niemilknąca burza oklasków i okrzyków zrywa się na wieść o przybyciu delegata Komsomołu, Bohatera Związku Radzieckiego Maresjewa.

Na spotkanie przybył również przedstawiciel młodzieży Indonezji — Vinaia.

Pierwszy zabiera głos przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, przekazując gorące pozdrowienia w imieniu 70 miln. młodzieży ze wszystkich krajów skupionej pod sztandarami Federacji.

— Każdy dzień przynosi nam nowe dowody tego, że pokój może być zachowany, ale zachowanie pokoju wymaga od nas podwojenia wysiłków w jego obronie. Walce tej młodzież musi oddać wszystkie swoje siły, całą swoją energię.

Jako następny zabrał głos delegat ZSRR na Kongres, bohaterski lotnik Maresjew.

— Młodzież radziecka — stwierdził mówca — rozumie, że wojna rujnuje wszystko, co piękne — że pokój oznacza szczęśliwe życie. Dlatego młodzież radziecka z takim zapałem bierze udział w budowie komunizmu. My, radzieccy delegaci, życzymy wam jak największych sukcesów w budowie szczęśliwego jutra.

Murarz młodzieżowej budowli PPB-KAM Edward Tomala w przemówieniu swoim stwierdził:

— Od młodzieży radzieckiej Maresjewa, Korabielnikowej młodzież polska uczy się jak pracować i walczyć o pokój. Nasza murarska odpowiedź na manewry imperialistów to przedterminowe wykonanie planów, to więcej metrów sześciennych muru, to budowa nowej coraz piękniejszej Warszawy.

Rynek mariensztacki rozbrzmiewa śpiewem hymnu młodzieży.

W fabryce im. 22 Lipca

Wspaniale udekorowali robotnicy z Zakładów im. 22 Lipca (Wedel), swoją salę na spotkanie mieszkańców południowej Pragi z delegatami na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Już na godzinę przed zapowiedzianym przybyciem gości sala była szczelnie zapełniona.

Przeważały kobiety — żony i matki robotników z Kamionka, Grochowa i Gocławka. Wiele z nich przyprowadziło z sobą małe dzieci. Niech i one, choć mało jeszcze rozumieją, zobaczą z jakim entuzjazmem i serdecznością przyjmuje lud Warszawy posłów pokoju.

W gościnę do ludności południowej Pragi przybyli: przewodnicząca Demokratycznego Komitetu Kobiet Chińskich Tsao Mon-tin, członek delegacji chińskiej Toczie Tsai-tan, przedstawiciel Finlandii, długoletni działacz Fińskiego Związku Kolejarzy Gustaw Kuno, urzędnik austriacki Peter Oberregger oraz były uczestnik ruchu oporu członek Paryskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Georges Jaimeau.

Po chwili na mównicę wchodzi Tsao Mon-tin. Dziękuje ona za serdeczne przyjęcie oraz wyrazy sympatii widoczne na każdym kroku.

Salą wstrząsają brawa i okrzyki.

Przemawia blisko 70-letni Gustaw Kuno. Przemówienie swe kończy okrzykami w języku polskim: Niech żyje braterstwo ludów! Niech żyje pokój!

I znów oklaski omal nie rozsadzą ogromnej sali. Ludzie skandują: Po-kój, Po-kój!

Peter Oberregger powiedział: Rząd angielski nie puścił nas do swego kraju. Uznał nas za wywrotowców, bowiem w jego mniemaniu ludzie, którzy chcą, tak, jak my, zamienić koszary na szkoły i szpitale, a armaty przetopić na pługi i maszyny, to właśnie wywrotowcy, których rząd ten boi się, i przed którymi zamyka drzwi do swego kraju.

Georges Jaimeau oświadczył: Brudna wojna w Vietnamie, płaszczenie się przed Amerykanami, oto co cechuje dzisiejszych władców Francji. Przeciwstawiają się im miliony ludzi we Francji, którzy złożyli podpisy pod Apelem Sztokholmskim, którzy topią w morzu broń amerykańską.

Po przemówieniu Jaimeau orkiestra gra Marsyliankę. Zebrani podchwytują słowa francuskie lub polskie, jakie kto zna.

Jeszcze nie przebrzmiały jedne oklaski, już rozlegają się nowe. Wchodzi kilkuosobowa delegacja przodownic pracy Wedla. Ubrane są tak, jak co dzień przy warsztacie w białe fartuchy i białe chustki. Niosą piękne bomboniery czekoladowe — dzieło swej pracy — i wiązanki kwiecia, które wręczają swym gościom.

W sali „Roma"

— Naród francuski — powiedział członek delegacji francuskiej na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, p. Friedeman, przemawiając na spotkaniu delegatów z mieszkańcami dzielnicy śródmieście — nigdy nie będzie walczył przeciwko wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Naród francuski gorąco miłuje pokój i nigdy nie stanie w jednym szeregu ze zbrodniarzami, którzy najlepszych synów Francji zamykają do więzień, mordują, którzy podsycają brudną wojnę w Vietnamie.

Wypowiedź ta, podobnie jak i wypowiedzi innych delegatów na Kongres spotkała się z żywiołową owacją ponad 1.000 osób, zebranych w dniu 19 bm. w sali „Romy".

Kiedy przedstawiciel delegacji Włoch, senator Francesco mówi o tym, ze pobyt w Warszawie, stolicy państwa ludowego, widok wspaniałych osiągnięć pracy ludu stolicy i całego kraju przyczyni się do aktywizacji włoskich mas pracujących w walce o pokój, wszyscy zebrani wstają i wśród wielkiego entuzjazmu skandują imię Togliattiego.

Na trybunie staje przedstawicielka ludowych Węgier, p. Julia Iżak.

Pani Iżak pozdrawia mieszkańców Warszawy w imieniu ludu pracującego Węgier, który tak samo jak i my buduje podstawy socjalizmu w swym kraju.

Długotrwałą owację zgotowali mieszkańcy śródmieścia przedstawicielowi, walczącej z imperialistycznym jarzmem ludu Grecji.

— Naród grecki — mówi p. Kostakis — wierzy głęboko, że nadejdzie taka chwila, kiedy będzie mógł u siebie tworzyć lepszą, piękniejszą, pokojową przyszłość.

Wśród oklasków i okrzyków na cześć pokoju i wodzów międzynarodowego obozu walki o pokój na udekorowane podium wchodzą delegacje robotników śródmieścia. Przedstawiciele fabryki żarówek L-13, budowlani z MDM i załogi PPB-1 wręczają zagranicznym gościom upominki.

W Politechnice Warszawskiej

W wielkiej auli Politechniki Warszawskiej odbyło się spotkanie warszawskiej młodzieży akademickiej z delegatami na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, pracownikami nauki i sztuki.

Co chwila rozbrzmiewają okrzyki: „Niech żyje pokój", „Niech żyje międzynarodowa solidarność wszystkich uczciwych, walczących o pokój ludzi".

W imieniu zebranej młodzieży wita przybyłych na spotkanie delegatów kol. Zawadzki. Zabiera głos Rektor Politechniki Warszawskiej, zasłużony działacz ruchu obrońców pokoju, prof. Warchałowski.

Na trybunę wchodzi następnie wiceprzewodniczący Komitetu Obrońców Pokoju, znakomity uczony angielski, prof. Bernal.

Prof. Bernal w słowach pełnych podziwu opowiada o ogromnym wrażeniu, jakie zrobiła na nim budująca się nowa Warszawa.

— Pokazaliście, jak pracą należy walczyć o pokój — mówił prof. Bernal.

— Byłem niedawno w Związku Radzieckim — mówi prof. Bernal. — Tam zobaczyłem, że sposoby budowania, nad którymi pracowałem wiele lat a które, jak mi oświadczono, mogły by być stosowane u nas dopiero za 50 lat, są nie tylko znane, ale i stosowane.

Z kolei przemawiał członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Pałładin.

Prof. Pałładin mówi o wielkim pokojowym, stalinowskim planie przeobrażenia przyrody, realizowanym przez narody radzieckie.

— Wielkie zadania w walce o pokój — mówi dalej prof. Pałładin — stoją przed uczonymi. Żaden uczciwy uczony nie może pozwolić, aby płody jego pracy były wykorzystywane nie w pokojowych a w zbrodniczych wojennych celach.

Przemówienie prof. Pałładina przerywane jest co chwila długotrwałymi oklaskami.

Następnie przemawiają prof. Czan-Pej-juan, wybitny fizyk pekińskiego uniwersytetu oraz murzyński poeta z Anglii, Blackman.

W imieniu milionowych mas młodzieży akademickiej przemawia sekretarz generalny Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów, Giovanni Berlinguera. Po nim przemawiają rektorzy Uniwersytetu im. Karola w Pradze, prof. Mukarowski i Uniwersytetu sofijskiego, prof. Nadziakow i inni.

W kinie „Praha"

O godz. 10, w sali kina „Praha", nie ma już ani jednego wolnego miejsca.

Godzina przybycia delegatów zbliża się.

Nagle zrywa się burza oklasków. Idą! Idą! Po-kój, po-kój! — skandują wśród oklasków wszyscy zebrani.

Na salę wchodzą delegaci na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju: delegat Cejlonu, przewodniczący cejlońskich związków zawodowych — p. Kenueman, delegat Czechosłowacji, znany poeta słowacki — p. Jan Kostra i delegat Australii, aktywny działacz australijskich związków zawodowych — p. John Hughes.

Przybyłych delegatów wita w imieniu ludności Pragi przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Obrońców Pokoju Praga Centralna — Grobelny, prosząc ich o zajęcie miejsc w prezydium. Dzieci ze szkoły TPD nr 8 wręczają delegatom wiązanki kwiatów. Obok delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, w prezydium zebrania zasiedli przodownicy pracy z fabryk Pragi i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Przemówienia delegata Czechosłowacji nie trzeba tłumaczyć, rozumieją je wszyscy. Wszyscy chłoną piękne słowa, cytowanego przez poetę wiersza pt.: „Przeciw bombom".

„Radujemy się, widząc nową Polskę, którą budujecie w myśl waszego Planu 6-letniego — mówi podczas spotkania z ludnością Pragi przedstawiciel Cejlonu p. Kenueman. — Gdy wrócimy do swego kraju powiemy, że naród polski jest naszym przyjacielem, że jest za pokojem, przeciw wojnie."

Delegat Australii, p. John Hughes, w gorących słowach podziękował mieszkańcom Warszawy za przyjęcie, jakie zgotowali delegatom na Kongres. „Rząd australijski — powiedział m. in. Hughes — stosuje coraz nowe prowokacje przeciw ruchowi robotniczemu. Naród nasz coraz bardziej jednoczy się przeciw tym prowokacjom, przeciw propagandzie wojennej. Nasze zbliżenie podczas Kongresu z bojownikami o pokój wszystkich krajów jeszcze bardziej wzmocniło w nas wolę nieugiętej walki o pokój."

Wystąpienia delegatów przerywane są hucznymi oklaskami. Pokój, pokój, pokój — skandują wszyscy zebrani. Z sali padają okrzyki: Żądamy zakazu broni atomowej! Żądamy wycofania wojsk imperialistycznych z Korei! Żądamy ograniczenia zbrojeń! Niech żyje braterstwo narodów walczących o pokój!

Schodzących z prezydium delegatów, oblegają tłumy młodzieży i starszych. Wyciągają się ręce z notesami. Delegaci rozdają autografy.

Na zakończenie zebrania mieszkańcy Pragi uchwalili rezolucję, w której w całej pełni solidaryzują się z postanowieniami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Następnie wyświetlony został film produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej — „Nasz chleb powszedni".

W zakładach im. Obrońców Warszawy

W skład delegacji gości kongresowych na spotkanie w WZPO 2 im. Obrońców Warszawy wchodziła przedstawicielka ZSRR, włókniarka jednej z olbrzymich przędzalni Moskwy Ananijewa, przedstawicielka demokratycznej Albanii Mufti Wefo, Niemiecką Republikę Demokratyczną reprezentował p. Sim Karl ze Stuttgartu.

Gości powitała w imieniu ludu pracującego Warszawy Wanda Jakubowska.

Delegatka Związku Radzieckiego, Ananijewa wyraziła swoje zadowolenie, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbywa się w kraju, gdzie słowo „pokój" jest kochane i czczone przez lud i rząd.

Zadaniem Kongresu — powiedziała Ananijewa — jest powstrzymać ogień wojny, który chcą rozniecić anglo-amerykańscy agresorzy. Związek Radziecki twardo stoi na stanowisku obrony pokoju.

W słowach delegata Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Sim Karla, oraz przedstawicielki Albanii, Mufti Wefo, brzmi gorąca nuta przyjaźni i życzliwości dla narodu polskiego.

— Nie zapomnimy nigdy tych dni warszawskich, które przejdą do historii i ze wspomnień o nich będziemy czerpali otuchę i siłę do dalszej pracy.

— Wrócimy do domu utwierdzeni w przekonaniu, że Polacy są naszymi przyjaciółmi i towarzyszami w walce o pokój.

W sali MZK

Duża, pięknie udekorowana sala MZK jest po brzegi wypełniona ludźmi.

Wchodzących na salę delegatów wita burza niemilknących oklasków. Delegaci są wzruszeni entuzjastycznym powitaniem; serdecznie całują dzieci wręczające im kwiaty, ofiarowując wzamian czerwone chusteczki z gołąbkami pokoju.

Spotkanie zagaja przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Obrońców Pokoju, powołując do prezydium przybyłych delegatów, przedstawicieli dzielnicowych organizacji społecznych i politycznych oraz przodowników pracy.

Następnie przemawia przedstawiciel Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju min. Rumiński.

Po nim na mównicę wchodzi przedstawiciel Związku Radzieckiego, metalowiec Jefanow, a następnie delegat chiński Tu Czung-wan i delegatka francuska Rozette Pere.

Kiedy delegat radziecki Jefanow mówi o przyjaźni i współpracy wszystkich miłujących pokój narodów, a delegatka chińska Young Czu-pi wręcza w tym momencie kwiaty polskiej przodownicy pracy ściskając mocno jej dłoń, na twarzach zebranych maluje się wzruszenie i radość. Radosny nastrój spotkania potęguje przewijająca się we wszystkich przemówieniach nuta niezłomnej wiary w zwycięstwo pokoju, w zwycięstwo sił postępu i sprawiedliwości nad zbrodniczymi siłami reakcji i zacofania.

Po zakończeniu części oficjalnej schodzących ze sceny delegatów otoczył rój młodzieży szkolnej, zbierającej autografy.

Odjeżdżających delegatów żegnano równie serdecznie jak i witano. Robotnicza Wola dała tym wyraz swojego uznania dla tych, którzy reprezentują na Kongresie miliony ludzi pragnących pokoju.

K.

W zakładach im. Dymitrowa

Wielką salę świetlicy Zakładów Wytwórczych Aparatów Wysokiego Napięcia im. Georgi Dymitrowa wypełniły na długo przed godziną 10.15 rzesze robotników z grochowskich zakładów pracy. Widzimy tu — obok załogi ZWAWN znanych przodowników i racjonalizatorów z fabryk A-52, Rygawaru, Peruna, ZWUT.

Wszyscy oni przybyli na spotkanie z delegatami zagranicznymi na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Witani huraganem oklasków wchodzą na salę trzej delegaci. Koreańczyk — San Te-lin, Bułgar — Ludmił Stojano i Włoch — Illio Bocci. Wszyscy wstają z miejsc i skandują: Pokój! Pokój! Pokój!

Przemawia inż. San Te-lin. Mówi o walce ludu koreańskiego, mówi o tym, że delegaci Korei zyskali na Kongresie nowe źródła siły do dalszej walki, aż do pełnego zwycięstwa nad obozem imperializmu.

Na sali padają okrzyki na cześć ludu koreańskiego, jego wodza Kim Ir-sena, na cześć braterstwa między narodami.

Wchodzącego na mównicę delegata Bułgarii witają okrzyki na cześć bratniej Republiki Bułgarskiej.

Żywiołową manifestację na cześć ludu włoskiego wywołuje przemówienie delegata Illio Bocci.

W Teatrze Narodowym

— Głos tego historycznego Kongresu dojdzie do narodu angielskiego, chociaż rząd angielski nie dopuścił do zorganizowania go w Sheffield. Dziękujemy Wam za serdeczną gościnę — mówi delegatka Anglii, Eleonora Burns na wiecu w Teatrze Narodowym. — Matki angielskie łączą się w walce o pokój ze wszystkimi matkami świata.

Kobiety Warszawy przybyłe na wiec mają łzy w oczach. Gorącymi oklaskami nagradzają przemówienie Angielki.

— W Polsce jestem już po raz czwarty — mówi Dunka, Paula Stolz - Andersen. — Widziałam Polskę Piłsudskiego, potem Polskę, zniszczoną przez hitlerowskiego najeźdźcę, Polskę dźwigającą się w 1946 r. ze zgliszcz wojennych, i teraz po raz czwarty jestem u Was. Kiedy dowiedziałam się, że Kongres odbędzie się w Warszawie, myślałam: jak można urządzać Kongres w ruinach. Nie wiedziałam, nie znałam takiego bohaterskiego tempa odbudowy. U nas, w Danii, od 5 lat nic się po wojnie nie zmieniło. Żadnego postępu kulturalnego ani socjalnego.

Paula Stolz - Andersen jest bezpartyjna. Nigdy nie brała udziału w życiu politycznym. Dopiero teraz, gdy przekonała się, że są rządy, które pragną wojny, całym sercem łączy się z narodami miłującymi pokój. Dlatego wszystkie swe siły postanowiła poświęcić walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Zebrani skandują: Po-kój, Po-kój. Nie milkną entuzjastyczne oklaski.

Na chwilę ucisza się. Mówi delegatka ZSRR, Maria Andrejewa: — Warszawa będzie jeszcze piękniejsza. Pokój zwycięży!

I znów huragan braw. Słowo „Mir" ze wzruszeniem skanduje cała sala. Do prezydium podchodzi delegacja dzieci. Niosą ogromne naręcza kwiatów i podarki dla delegatów.

Entuzjazm zebranych osiąga punkt kulminacyjny.

Uśmiecha się przez łzy szczupła Paula Andersen, całując małe dziewczynki. Wzruszona przyjmuje kwiaty i podarki nauczycielka, Maria Andrejewa. Drobna postać pani Burns ginie wśród kukiełek w strojach ludowych, wręczanych jej przez małych harcerzy polskich.

Na sali nie milkną okrzyki na cześć II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. (K)

W sali NOT.

Na Starówkę przybyli: delegatka z Niemiec zachodnich, p. Jungfrieder oraz Rumun, p. Karol Lonceat. Spotkanie nastąpiło w sali NOT przy ul. Czackiego.

Przybycie delegatów zebrani witają niemilknącymi oklaskami. Padają okrzyki na cześć wielkiej idei pokoju, na cześć braterstwa narodów.

Salę ogarnia wzmagający się entuzjazm. Płyną słowa pieśni.

— „Nie zna granic ni kordonów pieśni zew".

— Faszyzm — powiedziała do zebranych p. Jungfrieder — robi z ludzi bestie. Ale nie uda się podżegaczom wojennym, anglo-amerykańskim bussinesmanom zaprząc narodu niemieckiego do rydwanu nowej wojny.

— Granica na Odrze i Nysie — mówi p. Jungfrieder — jest granicą pokoju.

— O radości twórczej, pokojowej pracy w Ludowej Rumunii — mówił zebranym Karol Lonceat. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego Rumunia wkroczyła na drogę budowy socjalizmu. Robotnicy Rumunii wytężoną pracą budują nowe życie. Potrzebny im do tego jest pokój i dlatego o niego walczą.

W dzielnicy Bródno

W pięknie ubranej sali szkoły TPD przy ul. Białostockiej panuje niezwykle podniosły nastrój. Mieszkańcy Bródna goszczą dziś u siebie delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju: Francuzkę panią Mazalin Lucienne i Senegalczyka p. Kamara.

Delegaci trzymają w rękach czerwono - białe bukiety. Orkiestra gra hymn ŚFMD. Pani Mazalin podchwytuje melodię i również śpiewa w swoim języku.

Delegatka Francji opowiada następnie, o tym, że podoba jej się nasze życie. „Wasze życie jest tym życiem, o które walczę. Wstrząsnął mną widok ruin, a byłam po prostu zachwycona Waszym budownictwem. Czuję się wśród przyjaciół. Niech żyje przyjaźń między wszystkimi narodami miłującymi pokój!" — kończy delegatka.

Delegat Senegalu cieszy się, że jest u nas, w wolnym państwie.

Opowiada o prześladowaniach i represjach ze strony imperialistów. Obiecuje przekazać swemu ludowi wszystko o naszej pracy pokojowej.

Słowa delegatów ludność Bródna przyjmuje długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Wiadomości sportowe

Gwardia mistrzem piłkarskim Polski

Górnik Bytom i Związkowiec Poznań spadają do II Ligi

W niedzielę w godzinach popołudniowych zakończyły się całoroczne boje o tytuł mistrza I Ligi piłkarskiej. Chociaż w niedzielę zanotowano kilka niespodzianek, a w szczególności porażkę Gwardii w spotkaniu z Górnikiem Radlin, to jednak ostateczna kolejność drużyn w tabeli nie uległa zmianie i jest ona identyczna z tabelą z przed ostatniej niedzieli. W rezultacie ostatnich gier Gwardia utrzymała tytuł, zaś Unia, która zremisowała z Włókniarzem, ostatecznie odpadła jako kandydat na mistrza.

Z I Ligi spadają: Związkowiec Poznań i Górnik Bytom. Wprawdzie drużyna bytomska na swoim boisku pokonała Budowlanych z Chorzowa, a CWKS tylko zremisował w Poznaniu z Kolejarzem 1:1, jednak wojskowi mają lepszy stosunek bramek, otrzymali przez to lepszą lokatę i zostawili za sobą bytomiaków.

OGNIWO (KR) — KOLEJARZ (W) 1:1 (0:1)

Kilka tysięcy widzów na Stadionie im. Wojska Polskiego na ostatnim w tym sezonie meczu ligowym spodziewało się czegoś więcej niż to co ujrzeli. Ani goście (Ogniwo), ani gospodarze (Kolejarz) nie zademonstrowali gry na wysokim poziomie, a prowadzący zawody arbiter mylnymi orzeczeniami denerwował widownię.

A właśnie w niedzielę na stadionie była wyjątkowa w młócce ligowej okazja, by drużyny dla których zdobycie punktów nie było już kwestią życiową, pokazały dobry futbol, zwłaszcza, że grały zespoły, które w bieżącym sezonie przechodząc liczne fazy wzlotów i upadków, mogły w pożegnalnym występie popisać się ładną grą.

Tymczasem byliśmy świadkami zażartej walki, w której nie przebierano w środkach, stosowano pełny asortyment zakazanych sztuczek, nie wyłączając brutalnej gry, której ofiarą padli dwaj zawodnicy Ogniwa i jeden Kolejarza.

Wynik meczu 1:1 odpowiada przebiegowi gry, przy czym należy podkreślić, że mógł on być cyfrowo wyższy, gdyby z jednej strony gospodarze umieli wykorzystać wszystkie swoje dogodne sytuacje, a z drugiej gdyby goście nie natrafili na bardzo dobrze usposobionego Borucza w bramce, który bronił wspaniale, a nawet obronił z brawurą rzut karny. Zaletą napadu krakowskiego w którym najlepszymi byli Kuczyński i Radoń było szybkie i na ogół celne oddawanie strzałów na bramkę z przedpola karnego. Pomoc krakowska grała konstruktywnie, zwłaszcza, gdy zasilała napad piłkami. Trio obronne poza Gędłikiem słabe.

Drużynie gospodarzy dał się odczuć brak Łabendy na prawym skrzydle i Szczepańskiego w pomocy. Ich zastępy Zelenay i Wolsza odbiegali poziomem gry od reszty zespołu. Zwłaszcza Zelenay wykazywał rażące braki kondycyjne oraz niezrozumienie dla gry zespołowej.

W pomocy grał dobrze Brzozowski, a w obronie Jaźnicki był lepszy od Wołosza. Borucz zasłużył na najwyższą notę. W napadzie najproduktywniejszym był Szularz, który zmienił Koczewskiego.

Grę rozpoczęli goście, którzy próbują przyziemnymi podaniami opanować pole. Jednakowoż gospodarze blokują drogę do swojej bramki i często kontratakują. W 16 m z dobrze wypracowanej przez Łącza pozycji, Popiołek zdobywa prowadzenie. W 32 m następuje rzut karny do Kolejarza, za rękę obrońcy. Egzekwuje Bobula, jego ostry, niski strzał łapie Borucz, za co otrzymuje huczne brawa.

Po przerwie Ogniwo przejmuje inicjatywę dążąc do wyrównania. W 5 m gry, podczas zamieszania pod bramkowego następuje rażący błąd obrońców Kolejarza i Kuczyński z kilku metrów zdobywa wyrównanie. Po 20 minutach ofensywy krakowian gra staje się otwarta i znowu gospodarze mają szereg okazji do podwyższenia wyniku, niestety napad ich gra miękko i za mało strzela. Mecz kończy się wynikiem 1:1.

Widzów około 6 tys. Sędziował ob. Orliński b. słabo. (Ltn)

Pozostałe wyniki:

KRAKÓW. Związkowiec (Kr) — Związkowiec (P) 4:1 (2:1).

POZNAŃ. Kolejarz (P) — CWKS 1:1 (1:0).

RADLIN. Górnik (R) — Gwardia 2:1 (1:0).

KATOWICE Unia — Włókniarz 1:1 (0:1).

BYTOM. Górnik (B) — Budowlani 2:1 (2:1).

TABELA

1. Gwardia	22	33	51:17
2. Unia	22	32	50:24
3. Kolejarz (P)	22	26	52:37
4. Ogniwo (Kr)	22	23	32:29
5. Górnik (R)	22	23	33:31
6. Związkowiec (Kr)	22	23	39:39
7. Kolejarz (W)	22	21	40:46
8. Budowlani	22	19	39:29
9. Włókniarz (Ł)	22	18	32:46
10. CWKS	22	18	28:40
11. Górnik (B)	22	18	33:64
12. Związkowiec (P)	22	9	18:51

Listy sportowców polskich do sportowców zagranicznych

Z okazji II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, czołowi sportowcy polscy, z zasłużonymi mistrzami sportu Adamczykiem, Ereyem, Jędrzejowską oraz Kiszką, Skoneckim, Zymirskim i in. na czele składają w GKKF listy dla przekazania delegatom reprezentującym poszczególne państwa na Kongresie.

Listy te są adresowane do wybitnych sportowców zagranicznych z którymi sportowcy polscy spotykali się na zawodach.

Wspaniały wyczyn spadochroniarek radzieckich

Spadochroniarki radzieckie dokonały ostatnio nowego wspaniałego wyczynu, nie notowanego dotychczas w historii sportu spadochronowego. Grupa spadochroniarek ze znakomitą zawodniczką Heleną Władymirską na czele, dokonała w nocy z wysokości 5.600 m skoku grupowego z opóźnionym otwarciem spadochronu. 4.000 m spadały zawodniczki radzieckie nie otwierając spadochronów.

Prezydium Lotniczej Komisji Sportowej Aeroklubu ZSRR, zatwierdziło ten wspaniały wyczyn jako wszechzwiązkowy rekord.

RADIO

WTOREK 21 LISTOPADA

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 6.00, 15.25, na jutro 23.10, Sygnał czasu 11.57, Wiadomości 6.30, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00, Gimnastyka 6.55.

5.55 Początek audycji, 5.58 Komunikat meteorologiczny, 6.05 Muzyka, 6.10 Wszechnica Radiowa, 6.50 Polska pieśń masowa, 7.05 Muzyka, 7.15 Aud. literacka (5 do 7 min.), 8.05 Aud. szkolna „U nas i na świecie" 8.25 Pieśni [illegible] radzieckiej. Aud. dla klas [illegible]alnych, 9.15 Utwory Schuberta i Schumanna, 9.50 „Węgiel" — odc. pow. A. Ściborr-Rylskiego, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Ludowe pieśni bułgarskie, 10.50 Informacje, 10.55 Aud. dla kl. I—II, 11.15 Piękne głosy, 11.50 Głos mają kobiety, 12.15 Piotr Czajkowski — „Pory roku", 12.30 Aud. dla wsi, 12.55 Melodie ludowe, 13.25 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 „Lew Tołstoj" — felieton, 16.35 Kompozytor Tygodnia — Sergiusz Prokofiew, 17.00 Lekcja języka rosyjskiego, 17.15 Pieśni masowe, 17.20 Rezerwa, 18.00 Felieton, 18.10 Koncert pod dyr. Rachonia, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Koncert masowy, 20.45 Montaż słuchowiskowy o książce Ilji Erenburga pt. „Burza", 21.30 Muzyka, 21.35 Polska pieśń masowa, 21.40 Wszechnica Radiowa, 22.00 Rezerwa, 23.15 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

Program dnia 6.45, 13.25, na jutro 23.55, Sygnał czasu 5.13, Wiadomości 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 17.15, 20.00, 23.00, Gimnastyka 6.05.

5.10 Początek audycji, 5.30 Koncert dla świata pracy, 5.58 Komunikat meteorologiczny, 6.15 Melodie operetkowe, 6.50 Muzyka, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.05 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. I—II, 13.50 Aud. szkolna, „U nas i na świecie", 14.10 Pogadanka A. Starewicza dla kursów partyjnych I-go stopnia w mieście z cyklu: „Budujemy podstawy socjalizmu", 14.30 Aud. dla klas licealnych, 14.50 Koncert pod dyr. Wiernika, 15.20 Rezerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.15 Przegląd prasy literackiej, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Rezerwa, 16.45 Muzyka, 17.20 Rezerwa, 18.00 Utwory Haendla i Haydna, 18.20 Głos mają kobiety, 18.35 Muzyka, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Muzyka ludowa, 19.40 Lekcja języka rosyjskiego, 19.55 Pieśni radzieckie, 20.45 Koncert symfoniczny, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 Rezerwa, 22.30 Muzyka taneczna, 23.10 Muzyka radziecka, 24.00 Hymn i koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmiana w programie.

Społeczne Komisje Kontroli Cen nie ustają w pracy

Nowe protokóły na spekulantów

Atak spekulantów w okresie wymiany pieniędzy nie powiódł się. Sprawnie działające „trójki" kontrolne i zdecydowana postawa społeczeństwa szybko sparaliżowały próby siania anarchii na rynku. Posypały się dziesiątki protokółów. Warszawscy spekulanci zawiedli się, ale nie zrezygnowali.

Dlatego też Społeczne Komisje Kontroli Cen przy dzielnicowych radach narodowych ani na chwilę nie osłabiły swej wzmożonej akcji. Dziesiątki protokółów dziennie świadczą o tym, że spekulanci warszawscy czekają na dogodne warunki, aby szerzyć dalej spekulację.

Właścicielka sklepu komisowego przy ul. Marszałkowskiej 102 W. Szczebił usiłowała wypłacić swemu klientowi, którego kombinezon sprzedała jeszcze we wrześniu wartość kombinezonu w stosunku 1 do 100 a nie jak się należy 3 do 100.

Irena Rydel właścicielka sklepu przy ul. Poznańskiej 28 odmówiła sprzedaży octu, mimo posiadania zapasu tego artykułu. K. Pliszek właścicielka sklepu przy ul. Solec 105 pobierała nadmierne ceny za masło. Protokółów takich napływa codziennie wiele. Wszystkie prawie z reguły wędrują do prokuratora.

Wystarczy nadmienić, że tylko Komisja Kontroli Cen ze Śródmieścia w ciągu ostatniego tygodnia sporządziła przeszło 30 protokółów. Inne komisje nie pozostają w tyle. Świadczy to o tym, że warszawscy spekulanci w dalszym ciągu starają się wykorzystywać okres po wymianie pieniędzy i robić swe ciemne machinacje. (i)

Klub korespondentów robotniczych w Nowej Hucie

(h) Dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie odbyła się w dniu 16 bm. uroczystość otwarcia Klubu Korespondentów Robotniczych Nowej Huty, zorganizowanego przez redakcję gazety zakładowej „Budujemy Socjalizm".

W najbliższych dniach rozpocznie się pierwszy kurs dla korespondentów robotniczych Nowej Huty.

TRYBUNA LUDU

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem R S W „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, Dom Słowa Polskiego Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-62-29 Dział propagandy 8-08-89 Dział partyjny 7-34-30 Dział krajowy 8-65-24 Dział zagraniczny 8-62-25 Dział ekonomiczny 7-34 10 Dział kulturalny 8-65-25 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82
Centrala: 7-01-21, 7-01-22 8-51-04 8-57-62, 8-62-28
Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21 Sekretariat 8-62-28
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Fi Trzech Krzyży 16
Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna 2 zł 25 gr zagraniczna 9 zł.
Konto PKO — Nr I-14000
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja Warszawa, ul Kniewskiego 8, tel 8-29-84
Kolportaż tel. 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23
Druk Zakłady Poligraficzne Domu Słowa Polskiego
3 B-131370

Rozmowy z polskimi delegatami na Kongres

Jednym z delegatów polskich na Kongres jest Wanda Jakubowska. Jeszcze ciągle jest pod silnym wrażeniem wczorajszego przemówienia Erenburga. „Amerykański film — mówi wybitny reżyser filmowy Wanda Jakubowska — to straszliwa broń w rękach podżegaczy wojennych. To film, który przeraża swoim klimatem — zbrodni i okrucieństwa. Film, który służy celom propagandy wojennej i służy skutecznie. Który jest częścią, i to niemałą, amerykańskiej machiny wojennej. To film, który wychowuje morderców, nowe zastępy SS-manów, film, który wykoszlawia i deformuje psychikę, zatruwa ją nienawiścią i okrucieństwem, to nie tylko filmy jawnie propagandowe, ale również i w niemniejszym stopniu te filmy, które oni nazywają apolitycznymi, filmy stanowiące apoteozę zbrodni i zboczeń. Bo bzdurą i kłamstwem jest mówić o apolityczności sztuki".

Wanda Jakubowska silnie przeżywa Kongres. I może silniej na razie niż treść polityczna przemawia do artystycznej wrażliwości emocjonalna treść Kongresu. Ludzie różnych ras, narodowości, którzy spontanicznie, pod wpływem odruch

Bojownicy o pokój wszystkich krajów wszystkich kontynentów

Sylwetki delegatów zagranicznych na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju

Siostra Raymondy Dien — dziewczyny, która zatrzymała pociąg z bronią

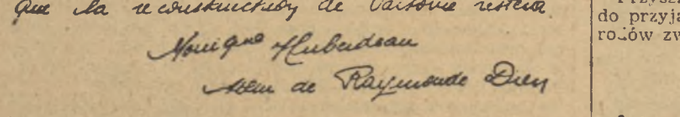

Polscy towarzysze! Jestem szczęśliwa, że poznałam Was dzielny kraj. Jestem przekonana, że jeśli taki zapał, jak u Was, ożywi wszystkie narody — ostanie się odbudowana Warszawa, wygramy bitwę o pokój.

Monique Huberdeau
siostra Raymonde Dien

Monique Huberdeau jest siostrą Raymondy Dien, siostrą młodej dziewczyny francuskiej, której imienia nikt z uczciwych ludzi nie może wymówić bez wzruszenia. Bo to właśnie Raymonde Dien położyła się na szynach, aby nie przepuścić pociągu załadowanego bronią, przeznaczoną do walki przeciw ludowi Vietnamu.

Monique jest stenotypistką, pracuje w okręgowym zarządzie CGT. Uwięziona w Bordeaux Raymonde widuje co 8 dni. „Trzyma się dobrze — mówi Monique — represje, jakich doznała, nie zachwiały, a wzmocniły jej wiarę w słuszność naszej walki".

Mimo to, że trzymana jest w więzieniu razem z przestępcami kryminalnymi, list, jaki jej stąd przesłałam doda jej nowych sił. Raymonde nie może teraz być z nami, ale przemawiając tu, czuję, że mówię i za nią, że wyrażam jej myśli.

Jestem po raz pierwszy w kraju demokracji ludowej. I muszę powiedzieć, że jestem wzruszona. To, czego wyście tu w zrujnowanej Warszawie dokazali, jest żywym dowodem entuzjazmu ludzi wolnych od ucisku kapitalistycznego.

Ludność mego departamentu wybrała mnie jako delegata na Kongres. Jestem im winna dokładne sprawozdanie. Ale oprócz tego, co tu słyszałam, przekażę im również cały mój entuzjazm, który tu rozgorzał z nową siłą.

Tu spotkałam się również po raz pierwszy z ludźmi radzieckimi — ludźmi kraju, który jest ostoją każdego aktywnego bojownika o pokój.

Nasza sprawa jest słuszna i piękna i musi zwyciężyć — mówi na zakończenie Monique. Oczy jej błyszczą łzami wzruszenia — a twarz cała wyraża niezłomną wiarę i pewność. Pewność, którą przekaże innym młodym dziewczętom we Francji. Wiarę, która zapali serca Francuzów. (C. K.)

Podejmujemy z radością wyciągniętą do nas dłoń

„Podejmujemy z radością rękę wyciągniętą do nas przez Erenburga — powiedział p. Willard Uphaus, członek prezydium Kongresu Pokoju z ramienia delegacji amerykańskiej — Uważamy, że propozycje Erenburga w sprawie zaprzestania propagandy wojennej są słuszne i leżą w interesie pokoju i sprawiedliwości".

Willard Uphaus jest dyrektorem wykonawczym Krajowego Komitetu mającego na celu pokojowe rozwiązanie problemów światowych.

Przyjęcie i wprowadzenie w życie propozycji Erenburga — mówi dalej p. Uphaus — miałoby poważne znaczenie również i w odniesieniu do naszej prasy. Prasa ta jest bowiem coraz bardziej monopolizowana, co utrudnia a często i uniemożliwia swobodne wyrażenie poglądów. Ludzi mami się wielkimi, gorejącymi tytułami i groteskowymi rysunkami, mającymi na celu zniekształcenie prawdy o tych, których nazywa się ich wrogami.

P. Uphaus rozumie dobrze znaczenie wychowania młodzieży w duchu współpracy i przyjaźni z innymi narodami — co jest jednym z punktów propozycji Erenburga — ponieważ sam był nauczycielem w swym rodzinnym stanie Indiana: „Od młodzieży zależy przyszłość świata — podkreśla p. Uphaus — Kongres w Warszawie — przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia wzajemnego zaufania między narodami, co jest bardzo poważnym czynnikiem w wysiłkach, zmierzających do zapewnienia pokoju."

Nie weźmiemy do ręki amerykańskiej broni

19 lat ma Niemiec z Moguncji **Erwin** (nazwiska nie podajemy by nie narazić go na represje policji amerykańskiej). Jest elektrotechnikiem. Już wie co to bezrobocie, więzienie, bicie, tortury.

Na błękitnej koszuli FDJ odcina się odznaka — to za aktywną walkę w szeregach obrońców pokoju. Za tę odznakę płaci w zachodnich Niemczech drogo.

Za udział w demonstracji pokojowej w dniu 30.IX. został aresztowany. 6 tygodni przesiedział w więzieniu. Skutego w kajdany bojownika o świat bez kajdan bili oprawcy po głowie i plecach do krwi. Tortury przypominały stare czasy gestapowskie.

Erwin jest w grupie, która nielegalnie nocą przedostała się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w grupie, która za wszelką cenę chciała wziąć udział w obradach Kongresu.

„Każda bytność w Niemieckiej Republice Demokratycznej — mówi Erwin — to dla mnie nowy bodziec do pracy. Gdy widzę do czego dochodzi społeczeństwo niemieckie na drodze rozwoju w warunkach wolności, wiem, że musimy zdwoić wysiłki, by pociągnąć za sobą całą młodzież niemiecką.

Pracujemy, dużo pracujemy i nad sobą i nad całą resztą młodzieży. Musimy przecież odrobić to, co nam faszyzm i militarne wychowanie zostawiły w spadku.

Przyszłość należy do pokoju, do przyjaznego współżycia narodów zwłaszcza narodu polskiego i niemieckiego. Wzruszyło nas serdeczne przyjęcie z jakim spotkaliśmy się tutaj.

Grupa nasza zadeklarowała dzień pracy nad odgruzowaniem Warszawy. Chcemy choć w ułamku naprawić to, co zbiry hitlerowskie zburzyły.

Na amerykańską propagandę wojenną młodzież niemiecka ma jedną odpowiedź:

— Bez nas, panowie! My broni do ręki nie weźmiemy!"

Mocny uścisk dłoni i młodzieżowe pozdrowienie niemieckie: Freundschaft — kończy rozmowę. (CK)

Moja 5-letnia wnuczka zbierała podpisy pod Apelem Pokoju

Wśród delegacji meksykańskiej zwraca uwagę starsza pani, przysłuchująca się z uwagą debacie. Na szyi, jak większość delegatów ma kolorowy szal z napisem „pokój" w wielu językach. To pani Rosamaria Otero de Lombardo Toledano, małżonka wybitnego działacza związkowego i społecznego, przewodniczącego potężnej federacji związków zawodowych Ameryki Łacińskiej CTAL. Pani Lombardo jest sama działaczką społeczną i przybyła do Warszawy jako delegatka kobiet meksykańskich.

„Większość delegatów na Kongres w Warszawie wybrana została na kontynentalnym Kongresie pokoju w stolicy Meksyku — mówi pani Lombardo. — Między nami jest tu generał Jarra, osobisty przedstawiciel byłego prezydenta Meksyku Cardenasa."

— Od jak dawna pracuje pani w ruchu społecznym? — pytamy p. Lombardo.

— Jeszcze przed zamążpójściem pracowałam w ruchu kobiet meksykańskich, a od chwili ślubu towarzyszę mężowi w jego pracy i walce. Mamy trzy córki i wszystkie biorą jak najczynniejszy udział w ruchu obrońców pokoju.

Nawet moja najmłodsza 5-letnia wnuczka zbierała w przedszkolu podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

O przemówieniu Rogge, pani Lombardo mówi z oburzeniem.

„To przemawiał nie delegat na Kongres Pokoju, ale radca prawny ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie. Jego oświadczenie było zgrzytem w tym wielkim i pięknym koncercie głosów bojowników o pokój.

„Z Warszawy — kończy pani Lombardo — zawiozę do Meksyku słowa otuchy i nadziei dla naszych kobiet walczących przeciwko groźbie nowej wojny".

Jesteśmy wszyscy adwokatami pokoju i oskarżycielami podżegaczy

Sinval Palmeira, adwokat z zawodu jest członkiem delegacji brazylijskiej. „W ruchu obrońców pokoju biorę udział od

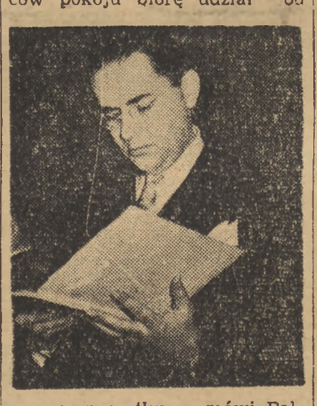

samego początku — mówi Palmeira. — Ruch ten jest w naszym kraju bardzo silny. Przed wyjazdem na Kongres Pokoju do Sheffield a potem do Warszawy, odbyło się w Sao Paolo wielkie zgromadzenie przedstawicieli bojowników o pokój z całego kraju."

Gdy nastąpiła — mówi dalej p. Palmeira — agresja amerykańska w Korei, rząd brazylijski nosił się z zamiarem wysłania oddziałów brazylijskich na pomoc interwentom amerykańskim. Ale nacisk społeczeństwa był tak wielki, że czynniki rządowe widziały się zmuszone zrezygnować z pomocy dla agresorów."

„Nasza delegacja na Kongres jest niewielka ze względu na szykany władz brazylijskich — ciągnie p. Palmeira. — Ale reprezentuje ona możliwie szeroki wachlarz poglądów politycznych i społecznych. Znajduje się wśród nas na przykład kobieta - sędzia sądu najwyższego, która bierze czynny udział w ruchu obrońców pokoju."

Po wystąpieniu Rogge, p. Palmeira mówi: — „Każde słowo tego przemówienia było dobrze opłacone. Nie potrzebuję chyba dodawać w jakiej walucie."

Gdy rozmawiamy z p. Palmeira podchodzi do nas dziennikarz radziecki. Gdy dowiaduje się, że delegat brazylijski jest z zawodu adwokatem, mówi z uśmiechem: „Adwokat mira — adwokat pokoju". Delegat radziecki mówi po rosyjsku ale Brazylijczyk rozumie bez tłumacza. „My wszyscy tutaj jesteśmy adwokatami pokoju — mówi — a jednocześnie oskarżycielami podżegaczy wojennych".

Dwie matki bułgarskie w obronie pokoju

Przy stole delegacji bułgarskiej zwracają uwagę dwie starsze kobiety, ubrane po wiejsku, które przysłuchują się z zainteresowaniem obradom. Są to Syba Enewa i Elena Wapcarowa.

Enewa jest cała w czerni. Miała 3 synów i jedną córkę. Najstarszy syn Stefan, bojownik ruchu oporu padł 16 czerwca 1942 r. w wieku 27 lat.

Drugi syn Władimir, zasłużony partyzant, wpadł w ręce faszystów i zginął na szubienicy dnia 16 maja 1943 r.

Trzeci syn Nikołaj poszedł do partyzantki wraz z siostrzyczką Praszkewą, która miała wtedy 16 lat. Walczyli równie dzielnie jak ich starsi bracia i oboje padli w boju 27 marca 1944 roku, na kilka miesięcy przed wyzwoleniem Bułgarii.

Matka ich spędziła kilka lat w faszystowskim obozie koncentracyjnym, skąd wyzwoliła ją Armia Radziecka.

Osierocona matka, prosta chłopka bułgarska jest aktywną bojowniczką o pokój.

— Przybyłam na Kongres — mówi Syba Enewa — by z Warszawy przemówić do wszystkich matek na całym świecie, by powiedzieć im, że podczas ostatniej wojny straciłam wszystkie swoje dzieci. Ich krew nie poszła na marne. Faszyści, którzy rozpętali wojnę, ponieśli zasłużoną karę. Ale dziś ich dziedzice znowu podnoszą głowę. I chcą nowej wojny, nowej rzezi milionów dzieci. Walka o utrzymanie pokoju jest najświętszym obowiązkiem wszystkich matek świata. Pokój — to nasz najdroższy skarb!

*

Elena Wapcarowa mieszka w małym miasteczku Bańsko, położonym u podnóżka Pirynu, nad granicą grecką. Syn jej Nikoła Jonkow Wapcarow, wielki bułgarski poeta rewolucyjny, był oficerem marynarki wojennej. Za działalność antyfaszystowską został usunięty z armii. Był jednym z kierowników bułgarskiego ruchu oporu i zginął w r. 1942 wraz z członkami KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Elena Wapcarowa mówi:

— Na Kongres Pokoju przyjechali bojownicy o pokój z różnych krańców świata. Jestem przekonana, że nie na próżno. Cały świat usłyszy głośne wołanie matek: Jesteśmy silne i zwyciężymy. (hd)

Klika titowska — zacięty wróg narodu albańskiego

25-letni Ramis Alia, delegat albański jest generalnym sekretarzem Unii Młodzieży Pracującej Albanii.

Gdy miał lat 16, a było to w roku 1941, wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej, a

tym samym rozpoczął walkę w szeregach albańskich oddziałów wyzwoleńczych, walczących o wolność swej ojczyzny. W r. 1943 Ramis został kierownikiem organizacji młodzieżowej w brygadzie, a potem w albańskiej armii wyzwoleńczej. Po wyzwoleniu kraju wszedł w r. 1944 w skład sekretariatu Związku Młodzieży Komunistycznej, a w r. 1949 został wybrany generalnym sekretarzem Unii Młodzieży. Jest również członkiem Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy.

— Na Kongresie — mówi Ramis — chcę wyrazić niezłomną wolę młodzieży albańskiej, która wraz z całym narodem stanowi bojowy oddział w walce o pokój powszechny. Nasz kraj po raz pierwszy w swej historii jest istotnie swobodny.

Naród albański stoi na straży swej wolności, na straży pokoju. Albania nie jest odosobniona, znajduje się w obozie pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, w obozie wolnych narodów. I dzięki temu jest pewna zwycięstwa w swej walce o pokój.

Będziemy popularyzować ideę rozbrojenia w całej Austrii

Podczas krótkiej przerwy w obradach odbywamy krótką rozmowę z grupką delegatów austriackich. Są to: Richard Fuhrmann, przewodniczący Związku Pracowników Naftowych Austrii, doc. inż. Julius Stenger, przewodniczący Wiedeńskiej Miejskiej Rady Obrony Pokoju, oraz dr Bruno Frei, redaktor naczelny „Abend", członek Austriackiej Centralnej Rady Obrony Pokoju.

— Nowe propozycje, wyrażone w przemówieniu prof. Joliot-Curie, stanowią kolosalną bazę dla jeszcze szerszej mobilizacji narodu austriackiego do aktywnego udziału w ruchu obrony pokoju.

Delegaci austriaccy z ożywieniem mówią o propozycjach delegata radzieckiego Fadiejewa.

— Mimo, że Austria nie posiada armii, problem rozbrojenia tyczy się bezpośrednio i nas. Rząd amerykański mobilizuje całą Europę zachodnią do przyszłej agresji. Amerykańska machina wojenna pochłania wszystkie cenne surowce i coraz trudniej jest je otrzymać dla potrzeb przemysłu austriackiego, co naturalnie wywołuje duże bezrobocie.

— Chcemy — mówią dalej delegaci austriaccy — popularyzować ideę rozbrojenia w całym kraju. W Austrii można już obecnie zaobserwować pewne przygotowania zbrojeń. Ruch pokojowy domaga się ograniczenia sił policyjnych i będzie walczył przeciw wszelkim projektom tworzenia armii austriackiej.

W kuluarach Kongresu spotkali się, przekazując sobie wzajemne pozdrowienia w imieniu górników radzieckich i polskich słynny rębacz radziecki z Donbasu, Bohater Pracy Socjalistycznej, Aleksander Tiurenkow i znany polski górnik, Budowniczy Polski Ludowej — Franciszek Apryas

Foto AR

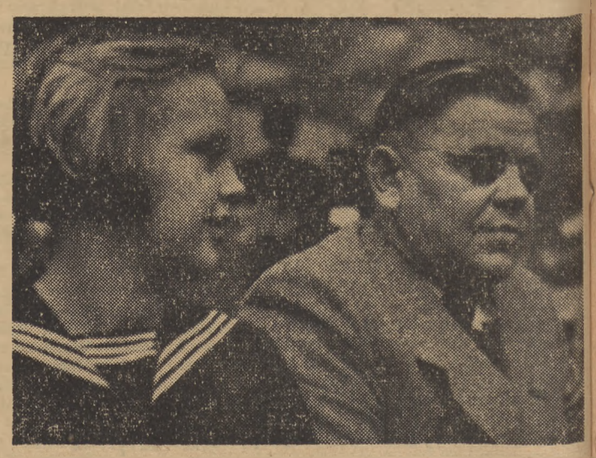

Ociemniały major Wrzosek jest delegatem polskim na Kongres. Obok jego córka, która co dzień przyprowadza go na Kongres.

Foto AR

Potrafimy wywalczyć pokój

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Przeszło 2300 „Trójek Pokoju" wyruszyło w Szczecinie na ulice, przeprowadzając z mieszkańcami rozmowy na temat obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w stolicy. Na widok symbolu pokoju, białego gołębia, wpiętego do palt „trójki pokoju" z DOKP-Szczecin — Janiny Sołowiej, Chudzyńskiego i Szczerbińskiego, otwierają się nie tylko drzwi mieszkań, ale i serca mieszkańców, którzy witają z radością postanowienia Kongresu i uważnie śledzą jego obrady.

*

Mistrz budowlany z I Oddz. PBP, Kraśnicki, mieszka z rodziną w 2-pokojowym mieszkaniu przy ul. Małachowskiego 7. Niedawno wrócił z pracy.

— „Dobrze idzie u nas robota na Warcie Pokoju. Mur rośnie w oczach. A każda nowa cegła to nasz protest przeciwko nowej wojnie. Wykonamy 800 m tynku i 200 m podłogi przy budowie bursy żeńskiej o 7 dni przed terminem. Naszą wzmożoną pracą wyrażamy to, co czujemy: przekraczaniem codziennych norm łączymy się z uczestnikami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju."

*

Ciepła atmosfera domowego ogniska panuje w mieszkaniu kapitana marynarki Mariana Berczyńskiego. Czteroletnia Krysia bawi się z 6-miesięcznym Stefankiem. Głośno rozbrzmiewa beztroski śmiech dzieci.

— „Pragnę — mówi kpt. Berczyński — by II Światowy Kongres Obrońców Pokoju na zawsze przekreślił grozę wojny. Obecnie osiągnęliśmy to, czego pragnęliśmy i zajęci jesteśmy pokojową budową naszego lepszego jutra.

— Wszyscy pragniemy pokoju. Manifestujemy to naszą codzienną pracą. Ale gdyby zaszła potrzeba, niech nie myślą imperialiści, że się ich zlękniemy."

*

Duży, kilkupiętrowy budynek przy Al. Piastów 63. Drzwi otwiera 77-letnia staruszka Katarzyna Łysiak.

— „Przeżyłam już trzy wojny — wspomina — i wiem, co to wojna. Kilka lat tylko minęło od chwili zakończenia wojny, a stale, co dzień widzę rosnący dobrobyt w naszym kraju i szczęśliwa jestem, że chociaż na stare lata doczekałam się lepszych czasów i nowego sprawiedliwego ustroju.

— Gdybym znalazła się na Kongresie w odbudowującej się Warszawie, powiedziałabym tak: Nie po to buduje się nowe domy, fabryki, szkoły, świetlice, żeby je miały zniszczyć bomby. Niech nie grożą nam imperialiści bombą atomową. Nie ma dziś takiej siły, która by zagłuszyła pragnienia milionów ludzi, wołających o pokój. Stara już jestem, ale na dzisiejszy wiec pójdę, żeby i swój głos dołączyć do głosów tych wszystkich, którzy wołać będą: „Precz z podżegaczami do nowej wojny, żądamy pokoju i zakazu broni atomowej."

W. SUCHECKA

Aleksander Ścibor-Rylski 33)

WĘGIEL

POWIEŚĆ

Jedna dwójka — półtora metra, druga — cztery... Ale czy to można precyzyjnie wyliczyć? Bloki, nie troszcząc się o całość grupy, rwą węgiel jak się da i w rezultacie harmonia pracy stale się mąci. To któraś dwójka opóźni się z wiertaniem i strzałowy musi na nią czekać, to znów szybszy blok, nawiertawszy otworów, nie może przystępować do strzelania i traci zyskany czas wskutek opieszałości innych.

Ścianę trzeba urabiać równomiernie na całej długości. Nie można wgryzać się w nią na wyścigi. Front wydobycia powinien ciągnąć się równo z linią rynien. Inaczej nie można by ładować i trudno byłoby podeprzeć strop należycie. Taki system pracy powszechnie stosowany jest na wszystkich kopalniach.

A oni chcieli inaczej. Skasować „chałupnicze" fedrowanie na własną rękę i zaprowadzić specjalizację. Projekt Wiktora przewidywał taki podział pracy: Jeden przodowy — strzałowy Wiktor Kokot, dwóch wiertaczy — prawdopodobnie Felek Dąbrowski i Bracik, dwunastu ładowaczy, z których pewni byli tylko Jędraszko i Rutka, wreszcie dwóch budowaczy. Razem siedemnaście osób, czyli cała ósma ściana z wyłączeniem Krögera i wymianą kilku rębaczy na „mistrzów łopaty".

— My trzej zjeżdżamy na dół o czwartej rano, rozumiesz, Janku? Wiertacze robią dziury na całym odcinku — dla wszystkich, ja ładuję i palę. Kiedy reszta przychodzi na pole, może od razu brać się do łopaty. A my dalej wiertamy i ładujemy metanitem na drugim odcinku. Potem — bęc! i ładowanie. Koniec z wyliczaniem „na łepek": tobie metr, tobie cztery i pół... Ładujemy co leży pod ręką, nie zlewamy, gdy kolega mozoli się nad urobkiem... Powiedz teraz, co o tym myślisz?

Migoń nie należał do ludzi, którzy od razu mają na wszystko przygotowaną receptę. Wziął w palce czarną szczyptę z transportera i gniótł w palcach na puder.

Kokot nie spuszczał zeń oka. Bracik — przeciwnie, całe życie bał się, aby nie uznano go za człowieka niedelikatnego, więc i teraz udawał, że jest pochłonięty czym innym. Marszcząc się i nadymając szeptał Albertowi do ucha wyniki wczorajszego meczu Ligota — Budele. Bryłami pięści znaczył sytuacje podbramkowe i przy każdym golu mlaskał „cyk".

Najobojętniejszy wyraz twarzy zachował Jędraszko. Włożył ręce do kieszeni i językiem przekładał niedopałek papierosa z jednego kąta ust w drugi. W jego świadomości kopalnia zeszła na plan dalszy. Żarła go sprawa Zeflika i żony. Od tamtego wieczoru, kiedy wypędził przyjaciela z domu, jego skryta dusza z każdą godziną rozpalała się większym płomieniem zazdrości.

— Powiem wam tyle — rzekł uroczyście Migoń i podniósł otwartą dłoń do góry: — Jakby chodziło o mnie, przystałbym do was.

— To znaczy, robić? — upewnił się Kokot. Rutka palnął go radośnie w plecy.

— No, nie rozumiesz, mędrku? Migoń każe robić!...

Milczeli chwilę, bądź co bądź była to poważna decyzja.

— Ale skoczą na nas! — uśmiechnął się Wiktor.

— Gwarantowane.

Migoń przyświadczył:

— Skoczą. Wszystkie obijoki, bumelanty, lumpy. Wszyscy wrogowie. Ale jak ma być coś nowego, to nie obejdzie się bez walki. Z tego wszystko się rodzi.

— Może nie będzie tak źle... — powiedział nieśmiało Bracik i zawstydził się, że zabiera głos wobec mądrzejszych od siebie. Uzasadnił szybko swoją nadzieję: — Plan w kwietniu wykonany!... Kilku drani wyciepli już z werku... Wygraliśmy, ni?

Tamci kiwali głowami. Kokot mruknął:

— Takie świństwo teraz najgorzej zacznie. Czują koniec, wszystkiego spróbują...

Poklepali się po ramionach i całą piątką poszli ku sortowni. Było im czegoś bardzo dobrze.

3.

Mielimąka wychodził w sypki upał popołudnia z czarnymi smugami, na policzkach. Nie starczało mu cierpliwości, by dokładnie spłukać całe ciało po pracy. Ale jego kamraci z ósmej ściany nie zwracali na to uwagi. Ostatecznie była to jego prywatna sprawa. Ludzi z dołu obchodziła wyłącznie jego robota, a tu nie mieli dosyć słów uznania.

Niedawny bumelant troił się przy łopacie. Trafiło się od razu na początku miesiąca, że ładowacz Bracika, krępy Poloczek, rodem z Sosnowca, złamał rękę. Karlik przystał wówczas do Bracika. Razem brali sobie dwa i pół raza dłuższy odcinek ściany, niż inne bloki. Bywały dni, że prześcigali Felka i Kokota.

Ładowacze z początku żartowali: „Te, stachanowiec, nie zerwij się!" ale potem przestali. Mielimąka nie był sobkiem. Parę razy na dzień przyskakiwał do któregoś ze słabszych kolegów i ładowali na dwie łopaty wywalony węgiel. Najczęściej trafiało się to młodziutkiemu zetempowcowi, świeżo przydzielonemu do brygady Cebulakowi, dla którego praca w przodku była górniczym debiutem. Trudno było uwierzyć, że Mielimąka — przodownik pracy i Mielimąka — czołowy bumelant z marcowej listy, to jedna i ta sama osoba.

— Słuchaj, stary, ty już jesteś zadowolony? — drwiąco pytał Bracika po każdej dniówce. Bracik wzdychał, zacierał łapy, oglądał czubki butów i usprawiedliwiał się, że lepiej nie potrafi. Nazajutrz wiertał jeszcze uważniej i „obstrzałka" była obfitsza. Mielimąka z kolei chodził po obiedzie na inne ściany podglądać najlepszych ładowaczy. Każdy dzień przynosił im zwiększenie wydajności o kilkadziesiąt lub kilkaset kilogramów...

— Na koniec maja musimy mieć trzysta procent! — zawyrokował wreszcie Karlik bezapelacyjnie, kiedy pewnego popołudnia wynurzyli się z markowni. — Trzysta procent.

— Kandy? — zmieszał się rębacz.

— Trzysta procent! Już ja nafoluję, byleś mi odpalił!

— Hm, hm, dobrze byłoby — zastanawiał się Bracik.

Karlik, wymachując wojskowym plecakiem, w którym nosił butelkę, gorączkował się:

— A co ty myślisz? Jest, pieronie, taki ładowacz na „Kościuszce", który sypie 290 procent. Nazywa się Jabłkowski.

— To bardzo dobrze.

— No, pewnie, pewnie. Ale Karlik Mielimąka nie zniesie, żeby ktoś na kopalni folował lepiej od niego. Mielimąka musi być pierwszy ładowacz w Ligocie!

Bracik przełykał głośno ślinę, nie wypowiadał się jednak na ten temat. Zapamiętał sobie wszakże rozmowę, gdyż w tydzień później przytrzymał Karlika za rękaw i w zamiarze odbycia poważnej „konferencji" zamruczał:

— Kaj idziesz terozki? Do dom? Odprowadzę cię.

— To będziesz musiał daleko rypać. Lecę na budowę, za las. Psiakręć, licho im tam idzie. Jak tak dalej, to mojej chałupy nie będzie ani na Barburkę! A czego chcesz?

(C. d. n.)

Pieśń obrońców pokoju

Słowa I. Frenkla — *Muzyka W. Bielego*

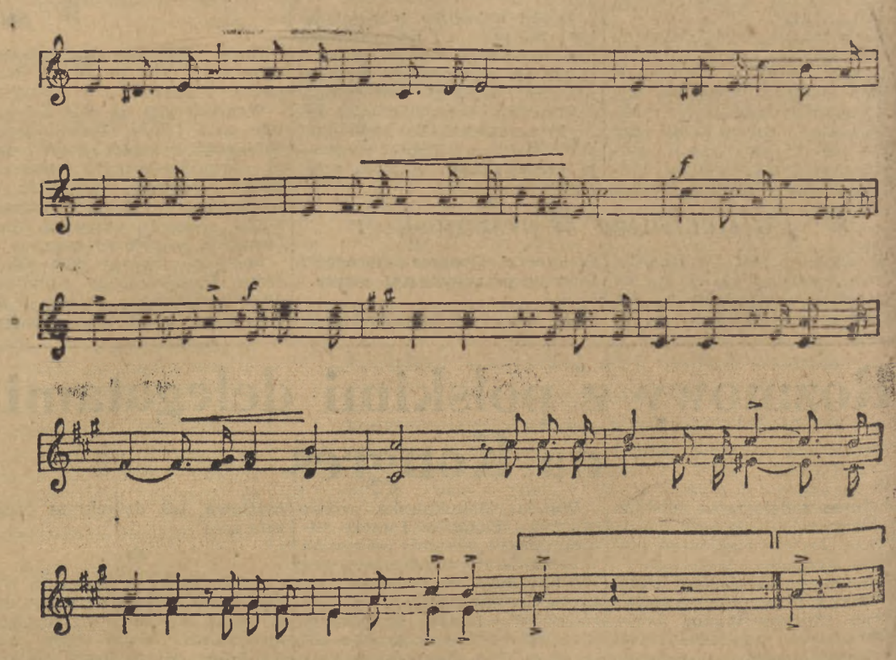

Znów podżegaczy rozlega się głos,
światu śmiertelny chcą znów zadać cios;
my zaś spokojnie patrzymy im w twarz,
Armii pokoju — czuwa straż.

Refren:
Narodzie powstań
i broń pokoju!
Do walki stań
o świętą rzecz!
Niech zagrzmi silniej
od armat w boju
potężny głos nasz:
Z wojną precz!

Wojny zarzewie trza zdeptać i zgnieść,
Synów nie chcemy posyłać na rzeź,
w schronach nie chcemy już więcej się kryć,
chcemy budować, tworzyć i żyć.

Refren:
Narodzie powstań itd.

Ludów nie zniszczy ni atom, ni gaz,
kłamstwem nie zmylą, nie zwiodą już nas.
My — patrioci i krew damy z żył,
by służyć Ojczyźnie — z wszystkich sił!

Refren:
Narodzie powstań
i broń pokoju!
Do walki stań
o świętą rzecz!
Niech zagrzmi silniej
od armat w boju
potężny głos nasz:
Z wojną precz!

Przełożył z rosyjskiego Leon Pasternak